Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABC — Poznań, sobota 3 czerwca 1950 r. — Nr 151 (1890)

Międzynarodowy Dzień Dziecka w Polsce

WARSZAWA (PAP). „Międzynarodowy Dzień Dziecka — dniem wzmożonej walki o pokój i lepsze jutro naszych dzieci". Pod tym hasłem obchodzony jest MDD w całym kraju.

W dniu 1 bm. dzieci we wszystkich szkołach wysłuchały przemówienia min. oświaty dr. Stanisława Skrzeszewskiego, które było transmitowane przez radio.

W szkołach krakowskich po wysłuchaniu przemówienia min. Skrzeszewskiego dzieci odczytały listy, wysłane przez nie do członków Rządu i przodowników pracy, w których wyrażają wdzięczność za troskę i miłość, jaką otacza je Rząd Polski Ludowej i masy pracujące.

Z ostatniej chwili:

E. STOKOWSKI przewodniczącym MRN w ZIELONEJ GÓRZE

W Zielonej Górze odbyło się w dniu wczorajszym w świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Po sprawozdaniach prezydium Rady z jej dotychczasowej działalności powołano na przewodniczącego obrad radnego Władysława Nasiadka. Referat o zadaniach i funkcjonowaniu terenowych organów jednolitej władzy państwowej wygłosił delegat Woj. Rady Narodowej i KW PZPR Jan Musiał.

W wyniku tajnych wyborów weszli do prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze: Edward Stokowski na stanowisko przewodniczącego (dotychczasowy przew. MRN w Poznaniu), na zastępcę wybrano emigranta z Francji Franciszka Walczaka — dotychczasowego przew. Rady Zakładowej „Polskiej Wełny", na sekretarza prezydium — Józefa Kowankiewicza, kierownika działu w Państwowym Browarze w Zielonej Górze. (wjc)

16,5 miliarda rubli dla matek w ZSRR

MOSKWA. Od chwili wydania w lipcu 1944 roku dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o wzmocnieniu opieki nad matką i dzieckiem — rząd radziecki wypłacił tytułem zasiłków dla matek wielodzietnych i samotnych, oraz dla kobiet ciężarnych — ponad 16,5 miliarda rubli.

Rozbudujemy jeszcze szerzej opiekę zdrowotną i wychowawczą nad dzieckiem

Fragmenty przemówienia min. SKRZESZEWSKIEGO wygłoszone z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka

WARSZAWA (PAP.) Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski wygłosił w dniu 1 bm. przemówienie do dzieci i młodzieży polskiej. Przemówienie było transmitowane przez radio.

Witając młodzież i dzieci z okazji ich święta, min. Skrzeszewski stwierdził:

„Po raz pierwszy w historii potężne organizacje międzynarodowe, które reprezentują przeważającą liczbę ludności na świecie i całą postępową ludzkość, występują w obronie praw dziecka do życia, radosnego dzieciństwa, nauki, wszechstronnego rozwoju i szczęśliwej przyszłości.

W krajach kapitalistycznych, kolonialnych, zależnych, sytuacja dziecka, podobnie jak i dorosłych, pogarsza się wraz ze wzrastającym bezrobociem. Pieniądze płyną tam na zbrojenia, a brak ich jest na szkoły, oświatę i kulturę, opiekę lekarską dla dzieci ludzi pracy. W wielu fabrykach, na plantacjach pracują dzieci w wieku od 6—12 lat. Zastraszająca jest w tych krajach liczba młodych, bezdomnych żebraków. Szerzy się analfabetyzm. Głodne, brudne, bez opieki dzieci podatne są na najrozmaitsze choroby, które je nielitościwie dziesiątkują.

Jakże inne jest położenie dzieci i młodzieży w kraju radzieckim, w którym otoczone są troską i miłością państwa i całego społeczeństwa.

„Wyraża się to w zorganizowanej opiece nad pracującą matką, w dostępnych dla każdego dziecka, pięknych, słonecznych żłóbkach, przedszkolach, szkołach, Domach Dziecka, Pałacach Pionierów, Teatrach, organizowanych w najwspanialszych domach wczasowych, organizowanych w najpiękniejszych i najzdrowszych okolicach kraju radzieckiego.

Podobnie kształtuje się sytuacja dziecka w krajach demokracji ludowej.

Czerpiąc wzory ze Związku Radzieckiego — mówił min. Skrzeszewski — Polska Ludowa daje Wam coraz lepszą, coraz wszechstronniejszą pomoc i opiekę.

Mówca przypomniał, że w przedszkolach mieliśmy przed wojną zaledwie 74 tys. dzieci, obecnie w przedszkolach wychowuje się 343 tys. dzieci. Na koloniach letnich było w roku ubiegłym i będzie w roku bieżącym 1 100 000 dzieci.

„Nie poprzestajemy jednak na dotychczasowych osiągnięciach. Będziemy na wsi i w mieście budować nowe szkoły, przedszkola, żłóbki, prewentoria, bursy i internaty, domy dziecka, świetlice, biblioteki, czytelnie, domy kultury, boiska sportowe, parki, ośrodki wczasów, placówki wychowawcze TPD.

Chcemy, by na ziemi naszej rosły wsie i miasta, by dymiły kominy fabryczne, by coraz piękniejsza stawała się Warszawa i cały nasz kraj. Do tego potrzebny jest nam pokój.

Do zabezpieczenia pokoju dąży obóz demokracji i postępu. Na czele tego obozu stoi niezwyciężony Związek Radziecki, którym kieruje mądry i Wielki Stalin — Opiekun i Przyjaciel dzieci i młodzieży.

I wy dzieci i młodzieży — kończy min. Skrzeszewski — musicie być w pełni świadomi swoich zadań w walce o pokój. Wszystkie dzieci polskie, cała polska młodzież musi wiedzieć, że każda dobra ocena w nauce, przeczytana dobra książka, zdobyta wiedza, wykonana praca społecznie użyteczna, aktywność w pracy ZMP i ZHP — to Wasz wkład w dzieło pokoju i szczęście dla dzieci i młodzieży świata".

Pierwsza w Polsce kobieta kierownikiem tartaku

Kierownikiem tartaku państwowego w Niedoradzu, należącego do Rejonu Przemysłu Leśnego w Zielonej Górze, została mianowana ob. **Antonina Zaręba.** Ob. Zaręba jest pracownicą pochodzenia robotniczego. Praktykę odbywała ona w b. Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze, a wyższe studia ukończyła w ZSRR.

Wiadomość o powierzeniu ob. Zarębie tak odpowiedzialnego stanowiska została przyjęta przez jej kolegów z pełnym uznaniem i zadowoleniem. (wjc)

Ochrona zdrowia młodego pokolenia zajęła jedno z pierwszych miejsc w programie pracy Służby Zdrowia. Ochrona ta jest wszechstronna, rozpoczyna swój wpływ na życie dziecka jeszcze w okresie, gdy znajduje się ono w łonie matki. Przy Ministerstwie Zdrowia istnieje Departament Matki i Dziecka, który rozciąga swoją opiekę nad wszystkimi instytucjami, powołanymi do ochrony zdrowia matki i dziecka. Instytucje ochrony zdrowia dziecka — to kuchnie mleczne, żłóbki, szpitale, sanatoria, prewentoria.

W tej chwili dwie choroby przybierają w Polsce rozmiary chorób społecznych. Są to: gruźlica i reumatyzm. Dlatego też obok prewentoriów przeciwgruźliczych istnieją już i dalej rozwijać się będą Domy Zdrowia dla dzieci wątłych i chorych na reumatyzm. W roku 1949 w prewentoriach i Domach Zdrowia leczyło się 30 tys. dzieci, w tym 80 proc. dzieci robotniczych, około 9 proc. dzieci chłopów małorolnych i 11 proc. pracowników umysłowych.

Wielki nacisk położono na szpitale dziecięce. Ilość dziecięcych łóżek szpitalnych wzrasta w szybkim tempie. W roku 1946 było ich tylko 2335; 1948 roku już 5000, a w planie 6-letnim ilość ta się podwoi.

Dziecko w Polsce Ludowej stało się zagadnieniem o znaczeniu państwowym. Ile poświęcono trudu i wysiłku opiece nad dzieckiem, świadczy chociażby spadek śmiertelności w wielkich miastach do 9,1 proc. wobec 13,17 proc. w roku 1946 i wobec 12,7 proc. w roku 1938.

Coraz więcej miast, gmin i osad melduje o zakończeniu zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim

WARSZAWA (PAP). CORAZ WIĘCEJ MIAST, GMIN I OSAD WIEJSKICH MELDUJE O ZAKOŃCZENIU MASOWEJ AKCJI ZBIERANIA PODPISÓW POD APELEM SZTOKHOLMSKIM.

Wiadomości napływające z różnych zakątków kraju świadczą o tym, że akcja zbierania podpisów przerodziła się w długofalową, systematyczną pracę Komitetów Obrońców Pokoju, zmierzającą do jeszcze szerszego spopularyzowania i pogłębienia wśród naszego społeczeństwa idei pokoju i braterstwa wszystkich narodów.

W woj. gdańskim akcję zbierania podpisów zakończono dnia 30 maja br.

Prawie wszyscy mieszkańcy Pomorza Szczecińskiego złożyli podpisy pod Apelem Sztokholmskim, dając w ten sposób wyraz swej nieugiętej woli walki o pokój. M. in. do dnia 30 maja zakończono już całkowicie zbieranie podpisów w pow. Chojny, Sławno, Drawsko, Kamień, Miastko i kilku innych.

Nieliczne osoby, które z powodów od siebie niezależnych dotychczas nie podpisały Apelu, zgłaszają się do Komitetów Obrońców Pokoju, prosząc o przybycie „trójki", lub o zezwolenie na złożenie podpisów w Komitecie.

Zakończenie akcji zbierania podpisów pod Apelem połączone jest w wielu miejscowościach z ludowymi zabawami i imprezami artystycznymi. M. in. w 7 gminach pow. Sławno odbyły się ludowe zabawy i występy zespołów artystycznych. Podobne imprezy organizowane są przez ludność wiejską w dziesiątkach gmin woj. szczecińskiego.

W miejscowościach, w których zakończono już całkowicie akcję zbierania podpisów, Komitety Obrońców Pokoju prowadzą w dalszym ciągu działalność zmierzającą do jeszcze powszechniejszego spopularyzowania idei walki o pokój.

Narody zniszczone przez hitlerowską agresję daremnie czekają na odszkodowania

Międzysojusznicza Agencja Reparacyjna nie spełnia swych zadań

BRUKSELA (PAP). W Brukseli ogłoszono sprawozdanie z 4-letniej działalności Międzysojuszniczej Agencji Reparacyjnej (IARA).

Sekretarz generalny IARA — Sutton podkreślił na konferencji prasowej, że angloamerykańskie władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich sprzeciwiały się rozbiórce fabryk niemieckich celem przekazania ich tytułem odszkodowań wojennych 19 krajom, wchodzącym w skład IARA. Globalna wartość reparacji w wyniku decyzji Anglosasów kilkakrotnie ulegała obniżce. Na ogólną liczbę 1 800 zakładów przemysłowych, przewidzianych na rozbiórkę, 1 120 wyłączono całkowicie z demontażu, a sprzęt pozostałych 680 rozdzielono tylko częściowo między ofiary agresji hitlerowskiej. Wartość rozdzielonego sprzętu niemieckiego nawet w minimalnej części nie pokryła strat jakie członkowie IARA ponieśli w wyniku agresji i okupacji hitlerowskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że Stany Zjednoczone otrzymały największą część przydzielonych odszkodowań (ponad 132 miliony dolarów przedwojennych na ogólną sumę 412 milionów).

Sekretarz generalny IARA zmuszony był stwierdzić, że w wyniku polityki Anglosasów Międzysojusznicza Agencja Reparacyjna nie spełniła swego zadania. IARA przekazała zaledwie 38 procent odszkodowań przewidzianych w planie opracowanym w roku 1945 w Poczdamie i Paryżu. Odszkodowania te — oświadczył Sutton — nie tylko nie zmniejszyły potencjału wojennego Niemiec Zachodnich — co było intencją autorów planu reparacji, lecz go nawet znacznie zwiększyły. Niemcom bowiem odebrano stary i zużyty sprzęt przemysłowy, który zastąpiono nowoczesnym urządzeniem fabrycznym.

Obecny stan przemysłu Niemiec Zachodnich — stwierdził sekretarz generalny IARA — dowodzi, że odszkodowania nie wpłynęły na spadek gospodarczego ich potencjału. Co więcej, bezpośrednim skutkiem polityki Anglosasów w dziedzinie odszkodowań jest odrodzenie potęgi przemysłowej i militarnej Niemiec Zachodnich oraz wzrost nastrojów odwetowych i nazistowskich.

Umowa handlowa z państwem Izrael przedłużona

WARSZAWA (PAP). W dniu 31 maja br. podpisano w Warszawie porozumienie w sprawie przedłużenia ważności umowy handlowej między Polską a państwem Izrael na okres od 1 czerwca do 31 grudnia br.

Wystawa wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). W związku z ogólnokrajową naradą racjonalizatorów przemysłu dziewiarskiego otwarta została 31 maja br. w wielkiej hali w parku „Helenów" w Łodzi pierwsza tego rodzaju wystawa ponad 150 wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich.

Uwagę zwraca gablota, obrazująca wynalazki zbiorowe Z. Cyndlera, Zatorskiego i Granasa, którzy zrewolucjonizowali proces produkcji pończoch steelonowych. **Dzięki ich usprawnieniom w dziedzinie cewienia, dziania i wykańczania produkcji pończoch steelonowych gospodarka narodowa zaoszczędza rocznie około 40 milionów zł.** W tej samej gablocie znajduje się ciekawy wynalazek zbiorowe dzieło Cyndlera, Szarpańskiego, Batorowicza i Kasprzyckiego, który zapobiega tzw. spuszczaniu się oczek w pończochach przez zastosowanie specjalnego środka chemicznego.

Całość wystawy sprawia duże wrażenie, obrazując, jak często w b. prosty sposób robotnik, majster, inżynier ożywiony twórczą siłą i socjalistycznym stosunkiem do pracy rewolucjonizują technikę, przełamując błędne, oportunistyczne twierdzenie o niemożliwości dalszego postępu w danej dziedzinie pracy.

System oszczędzania w administracji państwowej daje rezultaty

WARSZAWA (PAP). Realizacja stałego, planowego systemu oszczędzania w administracji państwowej w 1949 r., tj. w pierwszym roku stosowania tego systemu, przyniosła pomyślne rezultaty.

Zadania oszczędnościowe za rok ubiegły określone uchwałą Rady Ministrów oraz zgłoszone dodatkowo przez nowoutworzone resorty zostały zrealizowane w 197 proc. Stało się to możliwe dzięki wszelkiego rodzaju ulepszeniom i uproszczeniom w pracy biurowej itp.

Ministerstwo Finansów, które sprawuje nadzór nad realizacją systemu oszczędzania w administracji państwowej, pracowało i przekazało poszczególnym jednostkom wytyczne w sprawie wykonania planowego systemu oszczędzania na r. 1950.

Dyrektorzy winni naruszenia ustawy
O SOCJALISTYCZNEJ DYSCYPLINIE PRACY
pociągani do odpowiedzialności

WARSZAWA (PAP). W wyniku dokonanej przez organa prokuratury, wraz z przedstawicielami związków zawodowych, kontroli przestrzegania przepisów ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy w zakładach pracy, wszczęto szereg śledztw przeciwko kierownikom zakładów naruszającym ustawę.

Dyrektor Poznańskich Zakładów Elektrotechnicznych — Kazimierz Koch, nie przestrzegał przepisów ustawy, nie wyciągnął żadnych konsekwencji w stosunku do pracownika, który odmówił podpisywania się na liście obecności i do pracy nie przychodził, albo spóźniał się. Koch usprawiedliwił również bezpodstawnie nieobecność pracownika, który samowolnie przedłużył sobie pobyt w Krakowie na dzień 17 maja 1950 r., podczas gdy zezwolono mu tylko na przebywanie 15 i 16 maja.

Roman Romankiewicz — kierownik grupy inwestycyjnej i Adam Kossakowski — szef administracyjno - gospodarczy warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — którym powierzono w stosunku do pewnych grup pracowników, obowiązki kierowników zakładu, nie prowadzili ewidencji pracowników nieobecnych, i spóźniających się do pracy, a w stosunku do pracowników opuszczających pracę bez usprawiedliwienia nie wyciągali żadnych konsekwencji.

Jerzy Bukowiecki — kierownik oddziału Banku Inwestycyjnego w Jeleniej Górze, nie wprowadził w zakładzie wykazów nieobecności i spóźnień. Brak było w tym zakładzie wszelkiej dokumentacji, dotyczącej usprawiedliwienia nieobecności i nie wyciągano żadnych konsekwencji w stosunku do pracowników, opuszczających pracę bez usprawiedliwienia. Nie został wykonany ani jeden punkt uchwały Rady Ministrów, dotyczący wprowadzenia w życie przepisów ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Przeciwko Kochowi, Romankiewiczowi i Kossowskiemu zostały już przez prokuraturę wniesione akty oskarżenia do sądu.

*

Przed Sądem Grodzkim w Warszawie stanął Feliks Mróz, robotnik zatrudniony w SPB — Oddz. Warszawa 1. Mróz opuścił bez usprawiedliwienia pracę w dniach 17—22 maja br.

Oskarżony przyznał przed sądem, że opuścił pracę w terminie podanym w akcie oskarżenia i nie złożyli żądanego usprawiedliwienia w kierownictwie zakładu. Mróz próbował tłumaczyć się koniecznością wyjazdu do Olsztyna, skąd miał rzekomo przywieźć do Warszawy swoje chore dziecko. Nie potrafił jednak wytłumaczyć, dlaczego nie zawiadomił przed tym pracodawców i dlaczego na podróż tę potrzebował aż 5 dni czasu.

Sąd uznał Mroza winnym zarzucanego mu czynu i skazał go na obniżenie zarobków o 20 proc. w ciągu 3 miesięcy z jednoczesnym pozostawieniem w pracy.

Czwarte plenarne posiedzenie
Centralnej Rady Związków Zawodowych
omawia sprawę kadr

WARSZAWA (PAP). 31 maja br. rozpoczęło się w gmachu CRZZ IV plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zadowowych z udziałem przewodniczących Zarządów Głównych poszczególnych związków zaw. i ORZZ. Porządek dzienny — plenum przewiduje omówienie roli i zadań związków zaw. w przygotowaniu nowych kadr, informacje wiceprzewodniczącego CRZZ Aleksandra Burskiego na temat budapeszteńskiej sesji komitetu wykonawczego ŚFZZ i budapeszteńskiej narady Prezydiów Międzynarodowych Zrzeszeń Zw. Zaw. oraz sprawy organizacyjne i personalne.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się około 300 aktywistów, reprezentujących wszystkie związki zawodowe w całym kraju. Długo niemilknącymi oklaskami powitali zebrani przybywającego na obrady przewodniczącego CRZZ wicepremiera Al. Zawadzkiego i delegację radzieckich związków zawodowych z członkiem prezydium WCSPS — B. S. Rżanowem na czele. Owacja zgotowana radzieckim towarzyszom przez polskich związkowców stała się manifestacją serdecznej przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego i ich genialnego Wodza Józefa Stalina.

W prezydium zasiedli: przewodniczący CRZZ — wicepremier Al. Zawadzki, członek prezydium WCSPS — Rżanow sekretarz ŚFZZ — B. Gebert, wiceprzewodniczący CRZZ — Ćwik i Burski, sekretarze — Doliński, Kratko, Kowalczyk i Piwowarska oraz kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — ob. Kłosiewicz.

Witając w gorących słowach delegację radziecką, przewodniczący CRZZ. wicepremier Zawadzki powiedział m. innymi:

„Pobyt delegacji radzieckich związków zawodowych, która przybyła na nasze zaproszenie do Polski, traktujemy jako b. poważne wydarzenie dla polskich związków zawodowych. Nasze związki zawodowe, kierowane przez PZPR, czerpią w swej codziennej pracy z wielkich wzorów i doświadczeń radzieckich związków zawodowych, wychowanych i otaczanych troskliwą opieką przez wielką partię bolszewicką WKP (b) i osobiście przez Towarzysza Stalina.

Czas ubiegły od naszego pobytu w Związku Radzieckim, stanowi okres gruntownej analizy doświadczeń, przywiezionych przez nas z ZSRR, stanowi okres wysiłków, by w warunkach Polski Ludowej, na naszym etapie budownictwa socjalistycznego doświadczenia te jak najszerzej i jak najgruntowniej wykorzystać w naszej pracy związkowej.

W ciągu miesiąca swego pobytu u nas, towarzysze radzieccy zaznajomili się z pracą naszego ruchu zawodowego, wiele widzieli i wiele swoich spostrzeżeń już nam przekazali. W ten sposób wydatnie dopomogli nam do usprawnienia naszej pracy.

W naszej dalszej działalności kierować się będziemy tymi doświadczeniami, co przyczyni się do coraz silniejszego zacieśnienia więzi ideowej pomiędzy Polską Ludową a Związkiem Radzieckim."

W dalszym ciągu obrad przewodniczący CRZZ wygłosił referat nt.: „Związki zawodowe kuźnią kadr". Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Obrady trwają.

DZIATWA RADZIECKA
posiada własne linie kolejowe
Z życia dzieci w ZSRR i w krajach demokracji ludowej

MOSKWA. W przeciągu ubiegłych 10 lat w Związku Radzieckim wydano przeszło 400 milionów książek dla dzieci. Przeciętny nakład każdej książki dla dzieci wynosi 50 do 100 tysięcy egzemplarzy, a najlepsze utwory dla młodocianych czytelników ukazują się w milionach egzemplarzy. Literatura dziecięca publikowana jest w dziesiątkach języków narodów ZSRR.

W okolicach Moskwy, w szczególnie malowniczych miejscowościach, istnieje przeszło 1000 obozów pionierskich, w których spędza wakacje ponad 400 tysięcy uczniów. Dnia 1 czerwca rozpoczyna się masowy wyjazd dzieci do tych obozów, w których zapewniono im jak najlepsze warunki odpoczynku.

W ZSRR istnieje 6 tysięcy takich obozów, kosztem 12 miliardów rubli rocznie.

* * *

Dziatwa radziecka obchodzi właśnie 15-lecie otwarcia pierwszej dziecięcej linii kolejowej, zbudowanej na wiosnę 1935 roku w stolicy Gruzji — Tbilisi. Obecnie w Związku Radzieckim czynnych jest już 20 takich linii, a mianowicie pod Moskwą, Leningradem, Kijowem, Charkowem, Gorkim, Taszkientem, Czelabinskiem itd. Ogólna ich długość wynosi około 150 km. Całą obsługę tych linii, które cieszą się wśród dzieci ogromną popularnością, wykonują uczniowie w wieku od lat 12 do 16, pracujący pod kierownictwem doświadczonych specjalistów.

Czechosłowacja

Ministerstwo pracy i opieki społecznej donosi, że liczba miejsc w żłóbkach dziecięcych na obszarze Czechosłowacji wzrośnie w roku bieżącym o 20 tysięcy, czyli o 125 proc.

Rumunia

Pionierzy rumuńscy witają Międzynarodowy Dzień Dziecka bardzo poważnymi sukcesami. Organizacja Pionierów, której pierwsze oddziały powstały w Rumunii 30 kwietnia ubiegłego roku, liczy obecnie przeszło 130 tysięcy dzieci w wieku od lat 9 do 14. Pionierzy rumuńscy mają swe kluby, biblioteki, boiska sportowe we wszystkich miastach.

Chiny Ludowe

Dopiero po zwycięstwie rewolucji ludowej wielomilionowe rzesze dzieci chińskich uzyskały pełne warunki wszechstronnego rozwoju. Dzieci chińskie mają teraz własną organizację pionierów, założoną w październiku ubiegłego roku na mocy uchwały KC Demokratycznej Ligi Młodzieżowej. Mają też one własne wydawnictwa prasowe.

Przyjaciel i wychowawca klasy robotniczej
(W czwartą rocznicę śmierci Michała Kalinina)

Wybierając drogę walki rewolucyjnej, Michał Kalinin świadomy był jej niebezpieczeństw. Równocześnie świadom był, że tylko ta droga prowadzi do wyzwolenia uciskanej klasy robotniczej i chłopstwa, do wolnego szczęśliwego życia. Przymusowa tułaczka po różnych miastach Rosji, 14 aresztowań, pobyt w więzieniach i na zesłaniach — wszystko to nie potrafiło złamać płomiennego bojownika o wolność proletariatu. Wszystko to hartowało jego wolę, utwierdzało go w wierze, że miejsce jego jest po stronie rewolucji.

Lenin mówił, że wielkie rewolucje rodzą wielkich ludzi i rozwijają wielkie talenty. Takim człowiekiem był Michał Kalinin.

Pochodząc z ludu, silnymi więzami związany był z masami, był im bliski, znał je i rozumiał. Nikt tak jak on nie potrafił prosto i od serca porozmawiać z każdym: uczonym i inżynierem, z chłopem i robotnikiem, architektem i pedagogiem, pisarzem i malarzem.

„Starosta wszechzwiązkowy" — tak naród nazywał swego drogiego przyjaciela i wychowawcę.

Pochłonięty pracą rewolucyjną Michał Kalinin zawsze znajdował czas na naukę. W więzieniach, na zesłaniu, na wolności, w godzinach wyrwanych z własnego odpoczynku — uczył się, czytał. W ten sposób obok wielkiego życiowego i partyjnego doświadczenia zdobył również wszechstronne wykształcenie i głęboką wiedzę.

Do historii Związku Radzieckiego wszedł Michał Kalinin nie tylko jako jeden z budowniczych państwa socjalistycznego, ale przede wszystkim jako wybitny wychowawca mas — wychowawca leninowsko-stalinowskiej szkoły. Jego mądre rady i wskazówki pomagały — i dziś jeszcze ciągle są pomocą w wychowaniu nowych ludzi, świadomych budowniczych społeczeństwa komunistycznego.

Poprzez wszystkie wystąpienia Michała Kalinina dotyczące komunistycznego wychowania przewija się idea wychowania nowego człowieka — aktywnego budowniczego socjalizmu. „U nas powstaje nowy człowiek społeczeństwa socjalistycznego — mówił. — Temu nowemu człowiekowi trzeba wszczepić najlepsze cechy". Te cechy to: „po pierwsze — miłość do swego narodu, miłość dla mas pracujących... Po drugie — uczciwość... Po trzecie — odwaga... Po czwarte — solidarność koleżeńska... Po piąte — ukochanie pracy."

(M. Kalinin: „O komunistycznym wychowaniu").

Szczególny nacisk kładł Kalinin na wychowanie moralne, na stworzenie w społeczeństwie radzieckim moralności komunistycznej. W artykule pt. „O obliczu moralnym naszego narodu" wskazał on elementy, na jakich opiera się moralność komunistyczna. A więc wierność idei komunizmu, miłość do Ojczyzny i nienawiść do wrogów państwa radzieckiego, humanitaryzm socjalistyczny, umiłowanie pracy i poszanowanie własności socjalistycznej, zdolność współżycia i współpracy kolektywnej, przyjaźń i solidarność koleżeńska, sprawiedliwość i uczciwość, aktywność i poczucie dyscypliny.

Całe życie, cała działalność Michała Kalinina poświęcona była wielkiej idei doprowadzenia swego kraju do komunizmu.

Kipiące życie Michała Kalinina, jego owocna działalność na zawsze pozostaną przykładem wierności wobec narodu i partii, wobec idei komunizmu.

Naród radziecki, narody budujące socjalizm, klasa robotnicza wszystkich krajów zawsze sięgać będą do cennych wskazań pozostawionych przez mądrego przyjaciela i wychowawcę mas pracujących, wiernego ucznia i współbojownika Lenina i Stalina.

Felicja Mańska

Te fakty mówią za siebie

Centralny organ WKP(b) „Prawda", poświęcił ostatnio jeden z wstępnych artykułów racjonalnej organizacji letniego wypoczynku dla dzieci. Artykuł ten wzywa organizacje państwowe i partyjne do położenia jak największego nacisku na właściwe przeprowadzenie akcji wczasów dla najmłodszych obywateli. Fakt, że właśnie czołowa gazeta partyjna na najpoczytniejszym miejscu omawia tego rodzaju problemy, w pełni wskazuje jak wielką wagą do spraw dziecka przywiązuje się w ZSRR.

Zgodnie z planem przewidzianym na rok bieżący z obozów letnich i specjalnych domów wypoczynkowych skorzysta dwa i pół miliona dzieci miejskich. Na cele letniej akcji kolonijnej państwo wyasygnowało ogromną kwotę przeszło miliarda rubli.

Niezależnie od akcji obejmującej dzieci z miast, będzie prowadzona inna akcja kolonijna na terenie kołchozów. Przytoczone wyżej cyfry nie obejmują dzieci kołchoźników.

Sposób wykorzystania wakacji będzie bardzo różnorodny.

W pobliżu wielkich miast Związku powstają zespoły obozów pionierskich. Obozy takie zostaną zorganizowane również na terenach kuracyjnych, wycieczkowych itp. Inny rodzaj wypoczynku dają domy dziecka. Popularne są też tzw. wczasy wodne, czyli obozy letnie, urządzone na specjalnie do tego celu przeznaczonych statkach pasażerskich. Dzieci, przebywające w mieście, będą korzystać z szeroko rozbudowanej sieci dziecinnych parków kultury i wypoczynku, tzw. „pionierskich pałaców" i innych instytucji, zapewniających racjonalne wykorzystanie wakacji.

Przytoczone wiadomości ilustrują tylko jeden z odcinków opieki nad dzieckiem w ZSRR: problem wypoczynku letniego. Potężnie rozbudowany system szkolnictwa, system opieki nad matką i dzieckiem, system lecznictwa itd. itd. — oto dziedziny, w których opieka Państwa radzieckiego nad dzieckiem przybiera wspaniałe, nieznane dotychczas na świecie rozmiary.

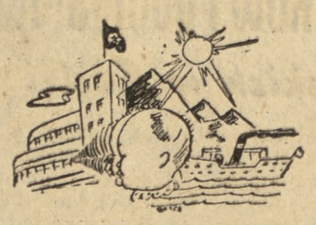

Na marginesie warto zauważyć, że w tym samym czasie, gdzie indziej bardzo modne są teorie nawołujące do radykalnego ograniczania przyrostu naturalnego, teorie, stwierdzające, iż ludzi na świecie jest... za dużo.

Rzecz jasna, trudno w takiej sytuacji myśleć o jakichś wczasach dla dzieci...

Jerzy Milewski

Proces amerykańskich szpiegów-dywersantów w Tiranie

TIRANA (PAP). Przed Trybunałem Najwyższym w Tiranie rozpoczął się proces trzech amerykańskich szpiegów — dywersantów.

Prokurator Armii Ludowej Syri Carcani złożył Trybunałowi akt oskarżenia, który zarzuca oskarżonym: Ethremowi Czako, Kasemowi Zhupa i Lukmanowi Lutfiu, Albańczykowi z pochodzenia, posiadającemu obywatelstwo jugosłowiańskie przestępstwa popełnione przez nich przez wysługiwanie się okupantom włoskim i niemieckim, przez udział we wrogich organizacjach stworzonych za granicą i pracę dla obcych wywiadów, przez propagandę pisemną i ustną wymierzoną przeciw Ludowej Republice Albańskiej i przez udział w bandzie dywersantów.

Na trzecim posiedzeniu Najwyższego Trybunału w Tiranie w dalszym ciągu składał zeznania oskarżony Ethem Czako.

Oskarżony Czako przyznał, że ośrodki szpiegowskie amerykańskie, angielskie, włoskie, greckie i titowskie usiłowały zwerbować jak największą liczbę zwolenników wśród osób, zbiegłych z Albanii, w celu wykorzystania ich dla swych planów, skierowanych przeciw Albańskiej Republice Ludowej. Oskarżony złożył zeznania odnośnie kampanii prowadzonej w obozie dla osób zbiegłych z Albanii jeszcze na długo przed opublikowaniem rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych, która demaskowała zdradę kliki Tito. Na początku 1948 roku — oświadczył oskarżony — Amerykanie zakomunikowali nam, że na Bałkanach zajdą wielkie przemiany i w związku z tym albańscy przestępcy wojenni winni się zjednoczyć.

W końcu października 1948 roku — mówił dalej oskarżony — zostałem wezwany przez przywódcę „Balli Kombetar" — Hasana Dosti, który zakomunikował mi, że na rozkaz Amerykanów konieczne jest przygotowanie grupy dywersantów, którzy będą przerzuceni na terytorium Albanii.

Oskarżony zeznał, że zgodnie z instrukcjami Agostiniego, po wylądowaniu na terytorium albańskim miał się zająć tworzeniem centrów dywersyjnych w rejonach Dzirokastr i Flora, aby być gotowym do „wielkich wydarzeń na Bałkanach". Miał także podawać wiadomości o formacjach wojskowych w rejonie Dzirokastr, o rodzajach broni, rozmieszczeniu oddziałów wojskowych oraz inne wiadomości o charakterze ekonomicznym i wojskowym. Wszystkie zdobyte wiadomości miały być dostarczane ośrodkowi szpiegowskiemu przy pomocy radiowych stacji nadawczych.

Jak wiadomo, cała ta działalność prowadzona była w okresie, gdy greccy monarchofaszyści dokonywali nieustannych aktów prowokacyjnych, skierowanych przeciw Albańskiej Republice Ludowej, aby w ten sposób zadać Albanii cios w plecy. Oskarżony oświadczył dalej, że nawiązał kontakt z włoskim ministrem spraw wewnętrznych, przy czym wysłano 100 radiogramów podpisanych przez Giovanniego.

Prokurator odczytał niektóre z tych radiogramów. Z treści ich wynika, że włoskie samoloty wojskowe niejednokrotnie pojawiały się nad terytorium Albanii w celu dostarczania zaopatrzenia dywersantom, którzy w owym czasie byli już ujęci przez albańskie władze bezpieczeństwa.

Rozprawa trwa.

Kuracja w przestworzach

ŁÓDŹ (PAP). Łódzki Aeroklub Ligi Lotniczej wystąpił z inicjatywą bezpłatnego przewożenia samolotami sportowymi dzieci chorych na krztusiec. Ostatnio 25 dzieci z rozpoznanym krztuścem skierowali do Aeroklubu lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Przeloty, w czasie których dzieciom towarzyszyły wykwalifikowane pielęgniarki, odbywały się na wysokości 3 tysięcy metrów. Po odbyciu godzinnego lotu u wszystkich dzieci stwierdzono znaczną poprawę zdrowia, a po upływie trzech dni całkowite wyzdrowienie.

Liga Lotnicza

w swych ośrodkach szkoli teoretycznie i praktycznie pilotów szybowcowych i silnikowych, stwarzając młodzieży robotniczej i chłopskiej warunki do do zdobycia kwalifikacji lotniczych.

PODPALACZE ŚWIATA PRZED SĄDEM

Od specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego"

Na rynku toruńskim, przed dawnym „Dworem Artusa", zamienionym obecnie na Collegium Maius Uniwersytetu Mikołaja Kopernika — zgromadził się w niedzielę, 14 ub. m. wieczorem gęsty tłum, by przysłuchiwać się transmitowanej przez megafony rozprawie dwu podżegaczy wojennych.

Rozprawa odbywała się w auli Collegium Maius. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Wszystkie przejścia, wnęki i balkony zatłoczone były publicznością.

Dobrana para

Na ławie oskarżonych zasiadły dwie kreatury — pewien obcokrajowiec i Polak, niegodny miana syna swej Ojczyzny. 40-letni Austriak — Robert D'Almenhover pochodzi z rodziny bogatych ziemian, jest wykształcony i inteligentny, włada doskonale językiem polskim. Od wczesnej młodości związał się ściśle z ideologią Hitlera i oddał bez reszty na usługi niemieckiego imperializmu. Obok niego siedzi o kilka lat młodszy syn fabrykanta łódzkiego — Jan Rębowicz. I on jest człowiekiem wykształconym — ba, jest zdolnym naukowcem-biologiem, odkrywcą niezwykle groźnych bakterii chorobotwórczych. Fiołka z pożywką tych niebezpiecznych drobnoustrojów leży na stole sędziowskim jako corpus delicti jego tajemniczej pracy.

Rębowicz jest krańcowym prawicowcem i nieprzejednanym wrogiem ludu oraz nowego ustroju. Obok wroga zewnętrznego zasiadł wróg wewnętrzny, związany z nim ogniwem wspólnej nienawiści do idei i haseł postępu i pokoju. Ci dwaj osakrżeni powiązani są z kolei z mafią swych bogatych mocodawców zagranicznych, tworzących sztab imperialistycznego bloku wojny, a więc z finansjerą oraz magnaterią anglo-amerykańską. W toku przewodu sądowego powiązania te występują z całą wyrazistością.

Kariera kosmopolity

Obaj są oskarżeni o uprawianie akcji szpiegowskiej w Polsce na rzecz bloku zachodniego, o dywersję i sabotaże gospodarcze, propagandę wojenną i usiłowanie wytrucia wielkich rzesz ludzkich. Długa jest lista, cytowanych przez prezesa Sądu, przewinień obu zdrajców. D'Almenhover oraz Rębowicz przyznają się do winy już w pierwszych minutach rozprawy, lecz wykrętnymi tłumaczeniami starają się osłabić akt oskarżenia.

D'Almenhover zaczął swą zbrodniczą działalność już przed wybuchem ostatniej wojny, wstępując do SS oraz gestapo jako agend berlińskiego sztabu wojennego. W r. 1939 wysłany został do Anglii, by w Londynie nawiązać kontakty z tamtejszą magnaterią i pozyskać ją dla wojennych celów hitlerowskich Niemiec. D'Almenhover konferował więc z przedstawicielami Foreigne Office, z lordami i przemysłowcami zorganizowanymi w reakcyjnej grupie „Ogniwo" oraz z największymi asami angielskiego wywiadu. Znajduje wśród nich poparcie i obietnice pomocy.

Prowokator wojenny

Na kilka tygodni przed wybuchem wojny berlińscy szefowie powierzają mu nowe zadanie. D'Almenhover organizuje prowokacyjny napad na stację kolejową w Zbąszynku. Chodzi tu o upozorowanie napaści polskich żołnierzy na terytorium niemieckie. D'Almenhover wykonuje zlecenie ku zadowoleniu swych przełożonych i przyczynia się tym do zaognienia histerii wojennej. Jego napad jest sygnałem wybuchu wojny.

Już w czasie działań wojennych oskarżony wysłany został z nową misją. Tym razem poprzez Sztokholm udaje się do Stanów Zjednoczonych, by judzić tam przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz przeciwdziałać organizowaniu pomocy amerykańskiej na wypadek wybuchu wojny między Rzeszą a ZSRR. Gdy prokurator zapytuje go, czy rzeczywiście znalazł tam sojuszników — oskarżony odpowiada, że i tak i nie.

Sojusznik bankierów

Sprzymierzeńcami byli przede wszystkim potentaci finansowi i wielcy przemysłowcy, zdecydowanymi natomiast przeciwnikami — przywódcy amerykańskich mas robotniczych z Wallace'm na czele. Jego misja nie wydała wprawdzie takich wyników, jakich sobie w Berlinie życzono, ale dawała nadzieję na rozwiązanie szeregu problemów politycznych po linii dążeń hitlerowców w terminie późniejszym.

Oczywiście... razem z WSZ-tem

W roku 1943 D'Almenhover skierowany został na teren Generalnego Gubernatorstwa dla nawiązania ścisłych kontaktów z tajną organizacja polską „Narodowe Siły Zbrojne". Od wschodu szła już lawina wyzwoleńczej Armii Radzieckiej, oswobadzając coraz większe terytoria Białorusi, Ukrainy i krajów bałtyckich. Zbliżało się „niebezpieczeństwo komunistyczne", któremu przeciwstawiał się nie tylko hitleryzm, lecz również NSZ. Na tym gruncie polscy zdrajcy porozumieli się z okupantami i wzajemnie uzgadniali działania. Raczej stracić cały naród, zmazać Polskę na zawsze z mapy świata, aniżeli dopuścić do wyzwolenia kraju i ludu. I tutaj szturmbannführer D.Almenhover zetknął się z łącznikiem NSZ — zdrajcą Rębowiczem.

Każde spotkanie tych dwóch wrogów oznaczało wydanie w ręce siepaczy czołowych przedstawicieli walczącej lewicy polskiej. Okupowane było strumieniami krwi i potokami łez polskich. Współpraca gestapo i NSZ pomnażała liczbę wdów, sierot, aresztowanych, katowanych i rozstrzeliwanych Polaków. Taką była wojenna działalność obu oskarżonych.

Hodowla śmiercionośnych bakterii

Ręka sprawiedliwości nie dosięgnęła zbrodniarzy. D'Almenhover schronił się w zachodnich Niemczech i jak tysiące podobnych mu zbrodniarzy warował na wolności. Rębowicz knuł zdradę w wyzwolonym kraju. Nie ujawnił swej przynależności do tajnej organizacji, nie zmienił swego światopoglądu, lecz żuł niechęć do ludowości i marzył o trzeciej wojnie, o niszczeniu własnego kraju, o przejęciu na nowo władzy przez kapitalistów i nałożeniu nowego jarzma pracującym masom.

Ulokował się jako chemik w jednym z większych zakładów wytwórczych w okolicach Tucholi ,nie rezygnując z kontaktów z zagranicznymi ośrodkami szpiegowskimi. Jego światobuncze kombinacje podsunęły mu myśli hodowania straszliwych bakterii, zdolnych zabijać rzesze ludzkie szybko i skutecznie. Rębowiczowi powiodło się wynaleźć niebezpieczne drobnoustroje.

Władze czuwały

W początkach bieżącego roku D'Almenhover zetknął się przypadkowo na ulicy z jednym z oficerów amerykańskiego wywiadu. Odnowiono znajomość i oskarżony zaciągnął się za cenę 100 tysięcy dolarów do nowej służby — do uprawiania szpiegowskiej i dywersyjnej roboty na terytorium Polski. Pewnej nocy marcowej nad tucholskimi borami pojawił się samolot bez znaków rozpoznawczych. Oderwał się od niego kłębek i rozwinął w spadochron, na którym zawieszony był człowiek. Tym skoczkiem był D'Almenhover. Opadł na polanę, lecz już tu go dostrzeżono. Czujne władze rozpoczęły poszukiwania.

Nietrudno było oskarżonemu znaleźć Rębowicza. Otrzymał u niego schronienie i opiekę. Chemik wyrobił mu fałszywe dokumenty i zaczął razem z nim działać. Obaj poczęli rozsiewać alarmujące wiadomości o niemożności uniknięcia nowej wojny, o nietrwałości sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej, o gospodarczym eksploatowaniu Polski przez ZSRR...

Metody podpalaczy świata

To był początek. Potem zdrajcy przystąpili do akcji sabotażowej. W jednej z elektrowni pomorskich podłożyli silny ładunek z materiałami wybuchowymi, by spowodować zniszczenie obiektu. Robotnicy udaremnili ich zamiar. W stołówce kolejarskiej w Kluczykach D'Almenhover, podając się jako inspektor kolejowy, dosypywał arszenku do kotła z jedzeniem. Na rozprawie wyjaśnił, że nie chodziło mu o wytrucie załogi, lecz o spowodowanie zachorzeń i uniemożliwienia przez to wykonania planów produkcyjnych. Oskarżony próbował również wykupić wynalazek Rębowicza, ale pertraktacje nie dobiegły końca tylko dlatego, że oskarżonych aresztowano.

Ładunek trotylu pod zwrotnicami

Kres ich działalności nastąpił na węźle kolejowym w Kluczykach, leżącym na skrzyżowaniu dwu ważnych szlaków tranzytowych — Północ — Południe i Wschód — Zachód. Tutaj D'Almenhover usiłował wysadzić w powietrze nastawnię i unieruchomić dworzec. Przychwycono go na gorącym uczynku, gdy podkładał pod zwrotnice ładunek trotylu. Nietrudno było znaleźć jego wspólnika.

I oto odpowiadają przed sądem. Świadkowie i biegli potwierdzają ich winę w całej rozciągłości. Sala słucha zeznań z zapartym tchem.

Po zamknięciu przewodu następują przemówienia prokuratorów. Pierwszy naświetla punkt po punkcie ciężar winy obu oskarżonych, przygważdża własnymi ich zeznaniami. Drugi — ukazuje polityczne tło ich burzycielskiej roboty, demaskuje ich powiązania z obozem wojny, wskazuje na ich zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości.

Marionetki?!? Nie! Aktorzy!

Militarysta D'Almenhover i zdrajca Rębowicz to dwaj wielcy aktorzy, działający według planów reżyserów nowej wojny z Wall Street i Five Avenue. To forpoczta obozu wojny, która za judaszowskie srebrniki służy kapitalizmowi, multimilionerom, pragnącym dla nowych miliardów rozpalić świat zarzewiem nowej wojny, wyniszczyć miliony ludzi, spalić tysiące wsi i miast, zburzyć historyczne i kulturalne dobra wielu krajów siać śmierć i nędzę po świecie.

Płomienne przemówienie prokuratora nawołuje do czujności, nawołuje do czynnej walki w obronie pokoju, do bezwzględnego zduszania żagwi, rzucanych przez podżegaczy na kraje miłujące pokój.

Rozprawa D'Almenhovera i Rębowicza jest wymownym przykładem jak działa wróg ludzkości, w jaki sposób dochodzi do głosu, jak rozpościera pajęczynę kłamstw i jak mota w nią ludzi dobrej wiary, by w końcu dopiąć swego ostatecznego celu — wojny.

Ale obóz pokoju jest potężny i nie da uśpić się, Jego czujność wzrasta, walka w obronie pokoju nasila się, by zakończyć się pełnym zwycięstwem.

* * *

W głuchą ciszę sali padają słowa wyroku. Robert D'Almenhover winien jest śmierci. Jan Rębowicz winien jest śmierci.

Rozprawa kończy się. Sędziowie, prokuratorzy, obrońcy i oskarżeni wstają ze swych miejsc. Milicjanci... najspokojniej odstępują od obu oskarżonych i pozwalają im włączyć się w rozgwarzony tłum.

Rozprawa nie była prawdziwa, była pokazem zorganizowanym na zlecenie Uniwersyteckiego Komitetu Obrońców Pokoju przez studentów Zakładu Prawa Karnego w Toruniu. Pokaz ten ukazał, jak wróg działa i że od nas tylko zależy czy potrafimy go odkryć i unieszkodliwić.

Czy taki proces mógłby się odbyć naprawdę? Czyż tacy ludzie, jak oskarżeni na procesie nie działają jeszcze dziś przeciwko Polsce Ludowej?

Proces był tylko pokazem, ale pokazem zaczerpniętym z realnych faktów, jakich byliśmy niejednokrotnie świadkami.

TADEUSZ PASIKOWSKI

Dyplomatyczny język brytyjskiego „Piłata"

Jednym z miejsc najwięcej bombardowanych w czasie ostatniej wojny, była wyspa Malta. Niedawno, pewna mieszkanka tej wyspy, zwróciła się listownie do anglikańskiego arcybiskupa Canterbury w następujących słowach:

„Lata już minęły od czasów Hiroshimy a my na próżno czekamy na słowa potępienia tego czynu ze strony kościołów chrześcijańskich. Przed paru miesiącami znowu miały miejsce nalety bombowe — nie na wojska regularne, lecz na małe wsie — które przyprawiły o kalectwo wiele setek ludzi i naraziły na stratę całego dobytku, biedną ludność malajską. I znowu Kościół nie ogłosił żadnych słów protestu! Czyż Kościół nie rozumie, że jego milczenie w tych sprawach naraża na szwank dobre imię chrześcijaństwa?"

Przyboczny kapelan arcybiskupa Canterbury, odpowiedział na powyższy list słowami, które poniżej cytujemy:

Potwierdzam odbiór Pani listu, skierowany do arcybiskupa. Wszyscy chrześcijanie gorąco ubolewają nad nalotami bombowymi i słusznie mogą się domagać, aby posługiwanie się tymi niszczącymi środkami — w miarę możności — było ograniczone. Lecz w pewnych okolicznościach — jak to miało miejsce na Malajach — gdzie bandyci rabują i mordują, owe środki muszą być stosowane. Dla zażegnania niebezpieczeństwa, w którym uczciwi ludzie mogą się znaleźć!

*

Oto wymowny przykład dyplomacji anglosaskiej dla uzasadnienia jej techniki imperialistycznej! Tradycje kolonizatorów brytyjskich, jak Raleigh'ów, Rhodes'ów, Kitschener'ów i ich apologetów Kipling'ów nie uległy żadnej zmianie. Dalej kler anglikański błogosławi ich „cywilizacyjnej misji".

W każdym razie język owego kapelana arcybiskupa Canterbury, jak żywo przypomina słowa Piłata, kiedy tenże umył swoje ręce!

(mar)

DOKTOR DOOLITTLE i jego zwierzęta

w Teatrze Młodego Widza

Historia o dobrym doktorze, który kochał zwierzęta, jest wymarzonym materiałem dla Teatru Aktora i Lalki. Jest to bajka, ale fantastyka jej jest z dziedziny najbardziej dla dziecka zrozumiałej i najbardziej je interesującej. Świat zwierząt, z którym dziecko styka się codziennie, jest jednocześnie bliski i odrębny, widzialny i niedostępny, — ciekawszy stokroć, niż krasnoludki i czarodziejki, które się zna tylko z bajek. Dziecko usiłuje przekroczyć granice, dzielące go od tego świata, zbliżyć się do zwierząt i te usiłowania przybierają rozmaite czasem wynaturzone formy: od zamęczania zwierząt pieszczotami, do więzienia ich i sadyzmu. Otóż znaczenie wychowawcze bajki o doktorze Doolittle polega na tym, że pokazuje ona w sposób najprostszy, a zatem najbardziej przekonywujący: jak kochać zwierzęta.

Doktor Doolittle przekracza granicę między światem ludzkim i zwierzęcym bez trudu i to nie tylko dlatego, że nauczył się mowy zwierząt, ale dlatego, że ma do nich właściwe podejście. Doktor Doolittle wcale nie „ciecka" się ze swymi wychowankami, nie rozpieszcza ich, ani nie stara się obudzić dla nich i dla siebie podziwu jakąś nadzwyczajną tresurą. Po prostu traktuje ich jak równych sobie przyjaciół i rozmawia z nimi jak z przyjaciółmi. Ale przede wszystkim doktor objawia swoje przywiązanie do zwierząt w sposób czynny: każe czekać bogatej klientce, bo najpierw musi choremu jeżowi przewiązać łapkę, nie cofa się przed najdalszą podróżą, aby ratować chore małpki, które wzywają jego pomocy.

Bardzo wnikliwie interesując się światem zwierząt, — doktor daleki jest sentymentalnego liryzmu, doktor jest rzeczowy. (To go zbliża do mentalności dziecka, bo dziecko nigdy nie jest sentymentalne, ani liryczne, dziecko jest rzeczowe, tylko rzeczowość jego nie zawsze skierowana jest na właściwe tory.) Kulminacyjną sceną w sztuce jest, lub powinna być scena bardzo zwykła i bardzo jednocześnie fantastyczna: szczepienie chorych małpek przez doktora, który aby wykonać ten prosty zabieg przebył ocean i pokonał niezliczone trudności.

Z punktu widzenia teatralnego, bajka o doktorze Doolittle daje scenie dziecięcej ogromne możliwości. Teatr kukiełek jest jedynym na świecie teatrem zwierząt: tylko dobrze zaprojektowana kukiełka może oddać charakterystyczne cechy i ruchy zwierząt: wszystko co może uczynić aktor w tej dziedzinie jest tylko nędznym naśladownictwem niezrównanej zwierzęcej prostoty i bezpośredniości, lub karykaturą zwierzęcych cech komicznych. Artysta, który projektuje takie kukiełki, musi mieć w sobie choć trochę duszy doktora Doolittle'a — wtedy potrafi oddać najistotniejsze i najciekawsze cechy każdego zwierzęcia. Pani Pikiel okazała się doktorem Doolittlem w spódnicy: tak czule, z taką pełną sympatii żartobliwością umiała odtworzyć charakter każdego zwierzątka: od niesfornego prosięcia, do zadumanej małpki. Zwierzęta doktora Doolittle'a na scenie Teatru Młodego Widza to nie były martwe kukły, to były żywe, bardzo interesujące indywidualności, które słusznie podbiły serce doktora, a powinny podbić serca całej widowni.

Żywi aktorzy dołożyli wszelkich starań, aby wykonać swoje role z takim życiem i humorem, jak to uczyniły kukiełki.

Sztukę reżyserował Jerzy Block, który tak chlubnie dał się poznać Poznaniowi, jako inscenizator „Zielonego Gila". „Doktor Doolittle" był dla niego może jeszcze trudniejszym zadaniem, bo trzeba było zsynchronizować dwa odrębne światy, ludzi i zwierząt, aktora i lalki, a przede wszystkim nauczyć młody przeważnie zespół, rzeczy najtrudniejszej w teatrze: pogodnej prostoty.

Trzeba za największy plus poczytać reżyserowi, że potraktował pracę nad sztuką w sposób równie poważny i staranny, jakby miał do czynienia z teatrem „dla dorosłych". Pisaliśmy nieraz o tym, że teatry dziecięce i młodzieżowe traktowane są dotąd tak, jakby znajdowały się na peryferiach sztuki. Rodzą się dopiero teatry, których ważne i odpowiedzialne zadanie podjęte będzie z rozmachem i na wielką skalę. Tymczasem reżyserzy i dyrektorzy teatrów dziecięcych borykają się ze straszliwymi warunkami i z niedostatecznym materiałem aktorskim.

Adam Koszewski, którego ani warunki zewnętrzne, ani rodzaj talentu nie predestynują do odtworzenia, pogodnej, dobrodusznej, pełnej ciepła postaci doktora Doolittle, włożył wiele trudu w swą interpretację, starał się jak najlepiej kochać swoje zwierzęta, i zrobił to aż za dobrze: dodał swej roli niepotrzebny liryzm sentymentalizm, a nawet pewien, całkowicie obcy doktorowi — patos.

Blanka Orszańska, odtworzyła plastycznie charakterystyczną rolę niedobrej siostry doktora, która nie lubi zwierząt. W roli właściciela menażerii, Krężołowski, nie mógł się jeszcze pozbyć demonizmu, którym przesiąkł w „Panu Twardowskim". Doskonałym nabytkiem jest Józefowicz. Cybulski odmiennie i interesująco odegrał dwie swoje role: pana z rybką i wartownika murzyńskiego.

Największy wkład inwencji reżysera stwierdzamy w scenach afrykańskich, gdzie zespołowe ewolucje taneczne muzyka i dekoracje szczęśliwie ze sobą harmonizowały. Jedną z głównych zalet reżysera jest jego głęboka muzykalność. Czuje się tam w swoim żywiole, gdzie może materiał sceniczny potraktować muzycznie. Sekundował mu w tym dzielnie kierownik muzyczny Teatru Ryszard Gardo, który skomponował dla sztuki nowe, ciekawe tło muzyczne.

Konferansjerkę, łączącą poszczególne sceny, doskonale podała Maria d'Alphonse.

Przedstawienie jest na ogół wartościową pozycją Teatru Młodego Widza. Dzieci, które tak lubią zwierzęta, powinny przychodzić masowo nie tylko dlatego, żeby się nimi bawić, ale żeby uczyć się, jak je trzeba kochać.

J. Mor

PZUW i Gminne Spółdzielnie spieszą z pomocą poszkodowanym chłopom

we wsiach dotkniętych klęską gradową

W ub. tygodniu (22 i 24 maja br.) przeszły nad częścią powiatów wrzesińskiego, gnieźnieńskiego, mogileńskiego i konińskiego w woj. poznańskim burze gradowe. Szczególnie ucierpiały gromady parcelacyjne Grzybowo, Wódki i Królewiec w pow. wrzesińskim oraz Gorzykowo, Małachowo, Malenin i Mierzenin w powiecie gnieźnieńskim Niektóre strefy Wielkopolski nawiedzają burze gradowe rok rocznie. Obszarnicy i bogacze wiejscy ubezpieczali się przed wojną w tych strefach przed tą klęską. Mało- i średniorolni chłopi, obciążeni w ustroju kapitalistycznym nadmiernymi podatkami, żyjąc nieraz w skrajnej nędzy, nie byli w stanie opłacać wygórowanych składek ubezpieczeniowych — składek zasilających kiesę kapitalistów. Zdani więc byli na łaskę losu.

Dzisiaj — w okresie władzy ludowej — chłopi pracujący otoczeni zostali należytą opieką. Wprowadzono pomyślaną szeroko ochronę ubezpieczeniową na wypadek szkód żywiołowych takich, jak gradobicie, wypadki chorób lub padnięcia wśród zwierząt itp. Upowszechnienie wspomnianych ubezpieczeń umożliwiło znaczne obniżenie taryfy składek.

W niektórych gospodarstwach zbite zostało żyto niemal doszczętnie. Znacznie mniej ucierpiała pszenica, która była właśnie w stadium rozwoju drugiego kolanka. Jeszcze mniej ucierpiały zboża jare, będące w chwili gradobicia w stadium strzelania w źdźbło.

Samopomoc Chłopska pamięta

Znajdujemy się na terenie gminy Września - Północ. Falujące pod wpływem wiosennego, ciepłego wietrzyka, dorodne żyta — zwiastują dobre urodzaje. Urodzajna jest ta ziemia wrzesińska.

Mijamy typową, zamożną wieś wielkopolską — to Grzybowo. I naraz — jakby uciął — oczom naszym ukazują się „zbite" łany żyta i... kosiarze. Słychać miarowy terkot kosiarki. Czyżby już żniwa? Stajemy. Do uszu naszych dochodzi brzęczący odgłos kos. Na twarzach spotykanych chłopów maluje się troska.

Opodal drogi kosi swe żyto Feliks Nowicki — gospodarz na 2 ha, a zarazem dzierżawca 2½ ha gruntu. Jedyny hektar żyta zbity u niego w 100%. Nowicki — przedwojenny robotnik rolny nie martwi się jednak, że nie będzie miał zboża na chleb. Nie rozkłada on bezradnie rąk, bo wie, że opłaciwszy w terminie składkę ubezpieczeniową, dostanie od PZUW odszkodowanie za wyrządzone mu przez burze straty. Wie, że Gminna Spółdzielnia dostarczy mu nasienia.

— A co tu zasiejecie teraz — pytamy?

— Mam tam jeszcze ze dwa miechy kartofli — powiada — ale to mało. Jak nie dostanę sadzeniaków, to trza będzie zasiać saradelę albo rzepik. Wczoraj była u nas komisja gradowa (jak się okazało taksatorzy z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych) i poradziła nam, aby żyto zesiec, a pole zaorać i czym prędzej obsiać. Sołtys nasz — Sadyś — jest dzisiaj w mieście i ma się dowiedzieć, czy tam w „Samopomocy" mają nasienie. Chyba dostanie.

Z Grzybowem graniczy wieś parcelacyjna — Wódki. Równe mają tu wszyscy działki — 8-hektarowe. Parcelant Józef Kowalski całe lata pracował tu na „pańskim". Ciężko mu wspominać o tych czasach. Wdzięczny jest władzy ludowej, że dała mu tę oto ziemię, którą przez lata pracy nieraz zrosił swym potem. Ładne żyto stłukł mu grad.

— Trzeba je „zesiec" — powiada — i pole zaorać, a tu w burakach pilna robota. Dzisiaj wieczorem mamy u sołtysa podpisać się na nasienie...

— A jak tam u Was z pomocą sąsiedzką? — pytamy Kazimierza Przybylskiego.

— Ano, jak trzeba — pomagamy sobie. Ludzi u nas mało, a rodziny niewielkie. Ale jakoś radzimy sobie.

Czym obsiać pole — oto główna troska gospodarzy mało- i średniorolnych z Królewca i Gorzykowa, parcelantów z Mieszewa i Hubów Mieszewskich. Wiadomo — trzeba działać szybko i sprawnie. Ziemią nie może pozostać odłogiem. Wczas posiany rzepik, gorczyca, czy ziemniaki wydadzą jeszcze dobry plon.

Już na drugi dzień zjechali się taksatorzy PZUW do gromad dotkniętych gradobiciem. Przy szacowaniu szkód współdziała czynnik społeczny gromadzki mąż zaufania ubezpieczeń wiejskich ZSCh. Pilnuje on interesów chłopskich.

Już po kilku dniach wypłaca się odszkodowanie

I już kilka dni po szkodzie otrzymują parcelanci zaliczki (około 10 tys. zł na 1 ha) na ponowną uprawę. Także spółdzielnie gminne myślą o chłopie. GS w gminie Września-Południe — jak zapewniają nas jej kierownicy — postarała się za pośrednictwem PZGS o gorczycę, rzepę ścierniskową i inne nasiona. W Ośrodku Maszynowym maszyny są w porządku, na chodzie. Dlaczego zatem nie korzystają jeszcze z nich parcelanci?

Mało- i średniorolni chłopi dotknięci gradobiciem nie potrzebują jak to nieraz przed wojną bywało — żebrać u bogaczy wiejskich o pomoc. Władze ludowe wprowadziły powszechnie obowiązujące ubezpieczenie podstawowych ziemiopłodów od gradobicia. Ośrodki Maszynowe pomagają w razie potrzeby w uprawie, a Gminne Spółdzielnie dostarczają chłopom nasienia, nawozów i innych artykułów gospodarskich. Grad przestał już być „karzącym zrządzeniem losu".

B. Górecki

Nowe rozporządzenie M'n. Leśnictwa
w sprawie ochrony zwierząt łownych
do 31 lipca nie wolno polować na lisy

Z dniem 1 czerwca wchodzi w życie nowe rozporządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych. Należy zwrócić uwagę myśliwym, że po raz pierwszy lisy objęte zostały ochroną w okresie od 1 marca do 31 lipca, a to z uwagi na to, że lisy są doskonałymi tępicielami myszy, a poza tym spełniają czynności sanitarne, usuwając padlinę oraz chorą zwierzynę. Zwłaszcza dokonują one naturalnej selekcji wśród zajęcy. Wolno polować na nie przez cały rok jedynie w bażantarniach i zagrodach wiejskich oraz w bezpośrednim ich sąsiedztwie aż do stu metrów odległości.

Zgodnie z powyższym rozporządzeniem na terenie woj. poznańskiego wolno polować na: jelenie-byki od 11 września do 31 października; daniele-byki od 16 paźdz. do 30 listopada; sarny-kozły od 1 czerwca do 31 paźdz.; dziki od 1 czerwca do 29 lutego; zające od 26 października do 20 stycznia; bażanty-koguty od 26 paźdz. do 20 stycznia; kuropatwy od 1 września do 10 listopada; przepiórki od 1 września do odlotu; dzikie kaczki od 16 lipca do 31 grudnia; dzikie kaczory od 1 marca do 20 maja i od 16 lipca do 31 grudnia; słonki od 16 sierpnia do 15 maja; głuszce koguty od 16 marca do 15 maja; cietrzewie koguty od 16 marca do 15 maja; jarząbki od 1 listopada do 20 stycznia; bataliony od 16 lipca do 31 maja; dzikie gęsi od 1 sierpnia do 15 maja; dzikie gołębie od 1 sierpnia do odlotu; kwiczoły i paszkoty od 16 sierpnia do 31 stycznia; czaple siwe, dubelty, kszyki, bekasiki, siewki, kulony, kuliki, derkacze i inne ptactwo wodne i błotne nie objęte ochroną gatunkową z wyjątkiem łysek od 16 lipca do odlotu; łyski od 16 lipca do 30 kwietnia; błotniaki zbożowe i stawowe od 16 lipca do 15 maja; gawrony, kawki i ptaki drapieżne nie objęte ochroną gatunkową od 16 sierpnia do 29 lutego; borsuki od 1 sierpnia do 30 listopada; wydry od 1 sierpnia do 29 lutego; kuny leśne od 1 listopada do 29 lutego; wiewiórki od 1 grudnia do 31 stycznia.

Całkowicie zostało zabronione polowanie na: niedźwiedzie, rysie, żbiki, orły z wyjątkiem orła-rybołowa, puchacze i wszelkie sowy, dzikie łabędzie, muflony, łosie-byki, cietrzewie-kury, dropie i drobie kamionki, drozdy z wyjątkiem kwiczoła i paszkota oraz norki.

Równocześnie zwraca się uwagę, że po upływie 10 dni od rozpoczęcia czasu ochronnego — sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zwierzyny względnie świeżych skór ze zwierzyny objętej ochroną, jak również podawanie mięsa z takiej zwierzyny jest zakazane. (Gor)

Radosne dzieciństwo

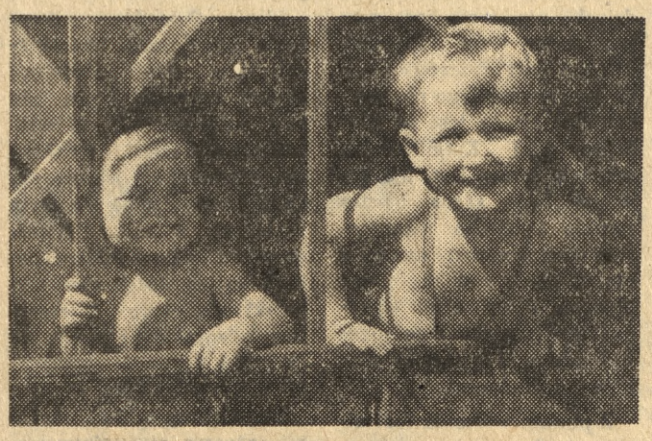

Z akcji wczasów i kolonii letnich skorzysta w bież. roku w woj. poznańskim około 85 tys. dzieci. Na koloniach w całej Polsce w najpiękniejszych i najzdrowszych okolicach kraju znajdzie się 1.100.000 młodzieży. Cyfry te są wymownym dowodem opieki, jaką Państwo Ludowe otacza dzieci ludzi pracy. Słonecznym uśmiechem wyrażają swoje zadowolenie Andrzejek i Jasiu (na zdjęciu). Dowiedzieli się właśnie, że już niedługo wyjadą wraz z gromadą rówieśników na kolonie do Szklarskiej Poręby.

Maciejek i Anulka zaprzyjaźnili się na kolonii w ub. roku. Odtąd często spotykają się i bawią w ogródku działkowym. Wkrótce wyjadą znowu na kolonie dziecięce — oczywiście razem. Fot. Przychodzki Głos Wlkp.

Samopomoc Chłopska pamięta

Znajdujemy się na terenie gminy Września - Północ. Falujące pod wpływem wiosennego, ciepłego wietrzyka, dorodne żyta — zwiastują dobre urodzaje. Urodzajna jest ta ziemia wrzesińska.

Mijamy typową, zamożną wieś wielkopolską — to Grzybowo. I naraz — jakby uciął — oczom naszym ukazują się „zbite" łany żyta i... kosiarze. Słychać miarowy terkot kosiarki. Czyżby już żniwa? Stajemy. Do uszu naszych dochodzi brzęczący odgłos kos. Na twarzach spotykanych chłopów maluje się troska.

Sprawozdawcze posiedzenie
MRN miasta Poznania

Dzisiaj o godz. 10 w sali obrad w Nowym Ratuszu zbierze się Miejska Rada Narodowa miasta Poznania. Radni wysłuchają sprawozdania Prezydium M. R. N. oraz Prezydenta miasta.

Miejska konferencja ZMP

W sali młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Grunwaldzkiej nr 3 w Poznaniu rozpocznie dzisiaj obrady II Miejska Konferencja Z. M. P. Początek o godz. 15.

ZMP-owcy z terenu Poznania, ze wszystkich kół dzielnicowych i fabrycznych dokonają przeglądu dotychczasowych osiągnięć miejskiej organizacji oraz nakreślą plan pracy na najbliższy okres.

Podsłuchana rozmowa

Mieli czapki akademickie, ale wiek świadczył, że należą do starszych studentów. Skręcili w stronę parku przy Operze.

— Dla mnie to są rzeczy znane. Czeka mnie przecież egzamin u profesora..

— No, ale nie każdy jest medykiem. Choćby na przykład ja. Dla humanisty uderzający jest sposób ujęcia problemu. Musisz się nawet z tym zgodzić, ty — przyszły lekarz, że plansze i fotografie przemawiają do człowieka.

— Owszem. Wystawa umie zrobić wrażenie. Powiem ci, że mimo moich medycznych studiów — oglądałem pewne szczegóły z zainteresowaniem. Jako obecnie narzeczony, a wkrótce chyba małżonek zwróciłem uwagę na normalne życie w małżeństwie, jako gwarancję zdrowia. Ta historia jednego życia jest pouczającym przykładem.

— Uważam, że człowiek inteligentny powinien właściwie rozumieć ostrzeżenia cyfr i fotografii. Pomyśl, co za społeczne zagadnienie! ¾ zarażeń na choroby weneryczne to pośredni skutek alkoholu, 95% zarażeń — dają stosunki pozamałżeńskie. I w dodatku w naszym wieku, bo od 20 do 34 lat choruje najwięcej ludzi. Ale i w małżeństwach nie wszystko jest w porządku, jeśli 52% żonatych „łapie" chorobę, niszcząc spokój rodzinnego gniazda. Przyczyną — stosunki pozamałżeńskie, prostytucja. Człowiek bywa lekkomyślny, a po tym — pokutuje całe życie...

— O przepraszam, co to, to nie. Dziś medycyna ma środki, które tę pokutę skracają. Naturalnie winowajca musi natychmiast po swym zejściu z uczciwej drogi zgłosić się do lekarza i ściśle stosować się do jego wskazówek. Ale kuracja penicylinowa swoje zrobi. Człowiek, który zbłądził, ma więc szanse wyzdrowienia. O tym — proszę ciebie — też mówi „Wystawa".

— Leczenie kosztuje. Bardzo dużo kosztuje. Naturalnie — państwo, nie pacjenta. Zastanowiło mnie, że w Polsce przed wojną chorowało na kiłę trzysta tysięcy osób. Statystycy przeliczyli to na straty dni roboczych. Wypadło 105 milionów w roku. Za tę pracę można było postawić 639.000 izb mieszkalnych. Wiesz, ile to jest? Warszawa, Łódź i Kraków razem w roku 1950. Tyle pomieszczeń zabrała nam choroba.

— Umiesz spojrzeć na to ważne zagadnienie od strony społecznej. Lekarz leczy, ale także przestrzega i uświadamia pacjenta. Widzisz, ja się już nauczyłem patrzeć oczyma przyszłej pracy zawodowej.

— A swoją drogą warto, żeby wystawę zobaczyli wszyscy nasi koledzy. Collegium Maius jest przecież „pod nosem".

Koledzy przyspieszyli kroku, przerywając dyskusję...

Sias

Pierwsze wyroki sądowe w Środzie
za bumelanctwo

W Sądzie Grodzkim w Środzie odbyła się pierwsza publiczna rozprawa przeciwko bumelantom: Albinowi Sobańskiemu, zamieszkałemu w Pierzchnie, pow. średzkiego i Marianowi Sobczakowi ze Środy, ul. Gen. Świerczewskiego nr 19, ostatnio zatrudnionym w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Środzie. Obaj oskarżeni byli o złośliwe i uporczywe naruszanie dyscypliny socjalistycznej przez opuszczenie dni pracy bez usprawiedliwienia.

W wyniku rozprawy, której przewodniczył sędzia — ob. W. Krzyżan — Sąd skazał Sobańskiego z art. 7 ust. z dn. 19 kwietnia 1950 r. na pozostawienie przez okres 3 mies. przy dotychczasowej pracy w Państw. Przeds. Bud. z jednoczesnym potrąceniem 25% wynagrodzenia za pracę oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Drugi oskarżony — M. Sobczak ze Środy zasądzony został na pozostanie przy pracy w Przeds. Bud. z potrąceniem 15 proc. wynagrodzenia w ciągu 1 miesiąca. (gr)

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Więcej względów dla pracującej staruszki!

Proszę uprzejmie Szan. Redakcję, by zechciała się zająć moją sprawą. Otóż mam lat 72. Jestem rencistką, ale mimo to pracuję, będąc członkiem zw. zawodowych, aby nie być ciężarem społeczeństwa. Mieszkam w Poznaniu przy ul. Długiej 4, m. 40. Mam w mieszkaniu sublokatorów, którzy wiecznie ze mną prowadzą zatargi. Były nawet wypadki, że mnie pobili i musiała interweniować Milicja Obywatelska. Tymczasem na skutek orzeczenia Miejskiej Komisji Lokalowej — mam pokój opuścić i zająć pokój przechodni, który teraz zajmują ci sublokatorzy. Zupełnie słuszne jest staranie Zarządu Miejskiego, by wszystkie lokale były należycie wykorzystane. Toteż nie przeciwstawiam się, by na mój pokój przyjąć jakąś osobę, którą sama bym sobie wyszukała, ale gdybym musiała zająć pokój przechodni, jak nakazuje decyzja Miejskiej Komisji Lokalowej, nie byłabym pewna, czy mnie jakiegoś dnia znowu nie pobiją. W tej sprawie zrobiłam już odwołanie, ale bardzo proszę Szanowną Redakcję, aby zbadała sprawę, by przyszła do mnie zobaczyć. Bo jak mi się wydaje, to 72-letniej osobie, która nie chce być ciężarem społeczeństwa i pracuje na siebie, też jakieś względy się należą.

Zuzanna Kasprowicz

Z uwagi na podeszły wiek Ob. Kasprowicz, oraz fakt, że mimo tego pracuje, należałoby ustosunkować się przychylnie do prośby. Decyzja M. K. L. jest w zasadzie słuszna, gdyż sublokatorzy (małżeństwo z dzieckiem) zajmują pokój mniejszy od pokoju ob. Kasprowicz. Zmontowanie przegrody w pokoju przejściowym rozwiązałoby może sytuację o tyle, że ob. Kasprowicz mogłaby mieszkać we własnym, osobnym kąciku, bez zależności od współlokatorów. Przedstawiciel redakcji stwierdził także, będąc w mieszkaniu przy ul. Długiej 4, m. 40, że ob. Kasprowicz chętnie przyjęłaby sublokatorki (jedną albo — dwie) do swego pokoju, a nawet wyprowadziła się, gdyby oczywiście dano jej odpowiedni, spokojny (nie przechodni) pokój. — Wykazuje więc nasza Czytelniczka maksimum dobrej woli. Te momenty musi wziąć pod uwagę, podejmując decyzję po zbadaniu sprawy na miejscu, — instancja nadrzędna M. K. L.

Sprawa pewnego stypendium

Rodzice moi w miesiącu wrześniu ub. r. złożyli podanie o stypendium do Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni, gdzie po rozpatrzeniu podania przysłano dnia 30 XI 1949 r. zawiadomienie do Dyrekcji Gimn. Przemysłowego „Centra" w Poznaniu, że przyznano mi stypendium na rok szkolny 1949/50. Dyrekcja po otrzymaniu niniejszego pisma odrzuciła mi stypendium, które miałem mieć prawdopodobnie przyznane w szkole. Gdy w styczniu bież. roku poszedłem do P. R. N. we Wrześni zapytać się o stypendium, odpowiedzieli mi, że: — mam przyznane i czekają, kiedy Dyrekcja przyśle im numer konta, na które mają pieniądze przysłać.

Ja tymczasem czekam jeden miesiąc, drugi, w szkole wypłacają kolegom po raz trzeci, a moich pieniędzy nie ma. — Wreszcie z początkiem kwietnia dano odpowiedź, że stypendium nie zostało uwzględnione, gdyż to jest Gimn. Przem. i tam dostajemy płacone za praktykę, a nawet P.R.N. we Wrześni ma za dużo kandydatów do pobierania stypendiów.

Nadmieniam, że ojciec ma 6 osób na utrzymaniu, a jestem na stancji, która mnie kosztuje od 6.000 — 7.000 zł miesięcznie.

Marian Wawrzyniak,
Poznań,
1. Kasprzaka 28a, m. 1

Postępowanie PRN. we Wrześni wydaje się dość niezrozumiałe. Jeżeli przyznano stypendium, należało je wypłacić, a nie zwodzić z miesiąca na miesiąc, w konsekwencji czego uczeń pozbawiony został szkolnego stypendium. W ten sposób nie pomaga się młodzieży, pragnącej się kształcić w szkołach przemysłowych, tak ważnych dla wykonania naszych planów gospodarczych.

Sportowcy walczą o trwały pokój

LZS z Niałka Wielkiego organizuje zawody lekkoatletyczne

Pod hasłem „Sportowcy walczą o trwały pokój" Ludowy Zespół Sportowy z Niałka Wielkiego urządził w Święto Ludowe zawody lekkoatletyczne na stadionie wolsztyńskim. — Czwórmecz pań, jak i panów stał na dobrym poziomie. Zasługą wyżej wymienionego LZS-u jest umiejętne popularyzowanie zaniedbanej dotąd w powiecie lekkoatletyki i wciągnięcie do niej szeregu kobiet.

W czwórmeczu w konkurencji żeńskiej zwyciężyła reprezentacja Państw. Szkoły Ogólnokształcącej zdobywając 79 pkt., przed Żeńskim Liceum Rolniczym 49 pkt., LZS (Niałek Wielki) 45 pkt. i ZKS Kolejarz 34 pkt. Wśród zawodniczek należy wyróżnić doskonały zespół gimnazjalny z **Jazdonówną, Mydlakówną, Szczawińską i Goląbkówną** na czele. Na uwagę zasługuje również młoda zawodniczka LZS (Niałek Wielki) **Irena Krzemień.**

W czwórmeczu drużyn męskich walka była szczególnie zacięta. Wygrał Kolejarz 97 pkt. przed Państw. Szkołą Ogólnokształcącą 84 pkt. LZS (Niałek Wielki) 73 pkt. i Średnią Szkołą Zawodową — 68 pkt. Najlepszym zawodnikiem okazał się **Leon Ratajczak** z Niałka Wielkiego, zdobywając 40 pkt. i osiągając kilka dobrych wyników: na 100 m 11,9, skok wzwyż — 170, skok w dal — 6,10. Poza tym wyróżnili się: **Lenartowski i Strauchman, Bronowicki, Adamkiewicz, Jankowiak, Tomys, Wróbel i Skwierzyński.**

W każdej konkurencji startowało 8 zawodniczek wzgl. zawodników. Punktowano wszystkie miejsca, z których pierwsze trzy przedstawiają się następująco:

Konkurencje żeńskie: 60 m — Gołębkówna (gimn.) 8,9, Jazdon (gimn.) 9,3, Krzemień (LZS Niałek) 9,8; **bieg na 400 m** — Rybówna (Liceum Roln.) 1.18.6, Jazdonówna (gimn.) 1.19,2, Kulusówna (gimn.) 1.20,4; **sztafeta 4×100 m** — Szkoła Ogólnokształcąca 1.03,3; LZS (Niałek) 1.03,7; Liceum Rolnicze 1.10,2; **skok wzwyż** — Krzemień (LZS Niałek) 125; Mydlakówna (gimn.) 120; Gołąbkówna (gimn.) 115; **skok w dal:** Szczawińska (gimn.) 396, Krzemień (LZS Niałek) 377; Miłosz (gimn.) 360; **pchnięcie kulą:** Kaźmierczakówna (Kolejarz) 7,35; Mydlakówna (gimn.) 7,22; Haremza (Liceum Rolnicze) 7,03.

Konkurencje męskie: bieg 100 m: Ratajczak (LZS Niałek) 11,9; Skwierzyński (Szk. Zawod.) 12,6; Jankowiak (Kolejarz) 12,8; **bieg na 400 m:** Strauchman (gimn.) 58.8; Kurpisz (Kolejarz) 1.01; Juzyk (gimn.) 1.02.2; **beg na 1500 m:** Bronowicki (Kolejarz) 4.57.8; Tomys (LZS Niałek) 4.58,1; Krzemiński (gim.) 4.59,0; **sztafeta 4×100 m:** Szkoła Ogólnokształcąca 52,7; LZS Niałek; Kolejarz; Średnia Szkoła Zawodowa (na metę wpadły prawie równocześnie wszystkie cztery sztafety) **sztafeta olimpijska:** Szkoła Ogólnokształcąca 4.05,2; Kolejarz 4,06,8; LZS Niałek 4.07,2; Średnia Szkoła Zawodowa 4.14.0; **skok wzwyż:** Ratajczak (LZS Niałek) 170; Ankiewicz (Kolejarz) 160; Wojtkowiak (Szkoła Zawod.) 155; **skok w dal:** Ratajczak (LZS Niałek) 610; Jankowiak (Kolejarz) 555; Wojtkowiak (Szkoła Zawod.) 524; **pchnięcie kulą:** Lenartowski (gimn.) 9,68; Adamkiewicz (Kolejarz) 8,68; Ratajczak (LZS Niałek) 8,42; **rzut dyskiem:** Rybarczyk (Kolejarz) 24,90; Adamkiewicz (Kolejarz) 24,15; Kozłowski (gimn.) 23.55.

Zawody zakończono rozdaniem 34 dyplomów. Za przykładem LZS z Niałka Wielkiego winny iść i inne kluby i koła sportowe organizując podobne zawody lekkoatletyczne. (kh)

Radośnie obchodzili mieszkańcy Bojanowa

Święto Ludowe

Święto Ludowe w Bojanowie było wielką manifestacją na rzecz pokoju i wykonania planu 6-letniego. W pochodzie udział wzięły delegacje ze wszystkich gromad w gminie, z zakładów pracy, organizacje, partie polityczne, dzieci szkolne, młodzież spółdzielnie produkcyjne, związki zawodowe. Na końcu pochodu jechała banderia konna w strojach ludowych, traktory i umajone wozy. Głośno skandowano 2 słowa: Pokój! Pokój! Stalin! Stalin! Na rynku przemówili do zebranych I sekretarz KP PZPR **Drobniewski** z Rawicza, przedstawiciel ZSL **Stan. Zbierski** z Goliny Wielkiej oraz z ZMP **Jerzy Małecki.**

Po południu w parku Uniwersytetu Ludowego w Golinie Wielkiej odbyły się igrzyska sportowe oraz akademia urozmaicona występami artystycznymi dzieci z przedszkoli, zespołów świetlicowych z PGR, młodzieży z Państw. Liceum Rolniczego i słuchaczy Uniwersytetu Ludowego Po akademii odbyła się wielka zabawa ludowa. (wt)

Dyrekcji kina „Polonia" pod rozwagę

Krotoszyn posiada 16 000 mieszkańców i tylko jedno kino, liczące około 350 miejsc. Nic więc dziwnego, że na seansach (zwłaszcza niedzielnych) jest stale przepełnienie. Wentylatory na sali nie są nigdy czynne i podczas kilku seansów niedzielnych panuje niemożliwy zaduch.

Wentylatory w kinie nie powinny istnieć od parady i należałoby je uruchomić w czasie przerw, zwłaszcza w porze letniej. Można by też umieścić w holu wzgl. na podwórzu kina kilka ławek dla publiczności, czekającej nieraz długo na seansy i bilety.

Ponieważ pomieszczenie jest jak na Krotoszyn za małe, trzeba pomyśleć o rozbudowie istniejącego kina lub uruchomieniu drugiego. „Film Polski" winien tę sprawę rozpatrzyć. (fk)

Egzaminy wstępne do Liceum Rolniczego w Lesznie

W dniu 30 czerwca br. odbędą się egzaminy wstępne do Państwowego Liceum Rachunkowości Rolnej w Lesznie woj. poznańskie. Kandydaci po ukończeniu 7 klasy Szkoły Podstawowej winni przed terminem egzaminu nadesłać: podanie, życiorys, metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, zaśw. Prez. Gminnej Rady Narodowej o stanie zamożności rodziców.

Bliższych informacji udziela Dyr. Państw. Lic. Rachunkowości Rolnej, Leszno, woj. poznańskie, ul. Lipowa nr 4.

26 nowych maturzystów

Przed kilku dniami w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Środzie odbył się egzamin maturalny.

Egzamin złożyło 26 kandydatów: **Brodniak L., Bukszówna A., Cegielska Kr., Dobraszakówna B., Gacałówna D., Jankowska A., Januszkiewicz Aleks. Kaźmierczak St., Kujawińska Z., Kujawińska H., Leperowska F., Maśliński I., Mazur J., Mroczkowski St., Ochotny H., Owsianowski M., Pilaczyński Jerzy, Rydlewska Zb., Skorupski M., Stachowiakówna Kr., Stasik Fr., Forkowski W., Waraczewska M., Włazińska M., Wróblewski T. i Ludwiczak A.**

Komisji egzaminacyjnej przewodniczył dyr. **L. Anders.**

Abiturienci po złożonych egzaminach pragnąc uczcić czynem obywatelskim wojewódzki zjazd ZMP w Poznaniu zadeklarowali po 4 dniówki pracy fizycznej na majątkach PGR. (gr)

Impreza lotnicza w Środzie

W ramach Tygodnia Ligi Lotniczej odbędzie się w niedzielę, dnia 4 czerwca br. od godz. 14 na lotnisku L. L. w Mącznikach pow. Środa wielki pokaz lotniczy z udziałem lotników cywilnych i wojskowych.

W programie imprezy: pokaz modeli latających, loty szybowcowe za samolotem, akrobacje szybowcowe i samolotów motorowych, skoki na spadochronach, pokazy ratownictwa sanitarnego i wiele innych.

Defiladę powietrzną otworzy lotnictwo wojskowe. Przewidziane są również loty pasażerskie nad Środa.

Dogodny dojazd na lotnisko — od godz. 13 z Nowego Rynku w Środzie.

Biorąc masowo udział w imprezie ludność powiatu średzkiego zadokumentuje swą łączność z polskim lotnictwem. (gr)

Kolejarz (Ostrów) — ZS Gwardia (Krotoszyn) 2:1

W dniu 29 maja br. odbył się na stadionie miejskim w Krotoszynie mecz piłki nożnej pomiędzy **Z. S. „Kolejarz Ostrowia" (Ostrów)** a **Z. S. „Gwardia" (Krotoszyn).** Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2:1 do przerwy 1:0. Bramkę dla Gwardii zdobył **Zdziebkowski.** (fk.)

O umasowienie sportu na wsi!

Powiatowe i gminne rady sportu wiejskiego w powiecie leszczyńskim mają za zadanie umasowienie sportu, organizując od szeregu miesięcy młodzież wiejską w Ludowych Zespołach Sportowych. Organizatorzy napotykają w tej pracy na takie trudności jak: brak odpowiednio urządzonych boisk oraz sprzętu sportowego. Dzięki jednak energii przewodniczącego Powiatowej Rady Sportu Wiejskiego Jana Zielnika 28 zespołów w powiecie jest zaopatrzonych w sprzęt wartości 400 tys. zł. Poza tym GS i PZGS zadeklarowały 500 tys. zł na rzecz LZS, co przyczyni się z pewnością do szybszego zaopatrzenia młodzieży w sprzęt sportowy.

Jeżeli chodzi o gminne rady sportu wiejskiego, to za wyjątkiem gminy Osieczno i Włoszakowic — pozostałe rady traktują zagadnienie umasowienia sportu wiejskiego po macoszemu.

Byłby już najwyższy czas, by rady te zrozumiały znaczenie sportu na wsi jako doskonałej zaprawy fizycznej dla młodzieży. (pl)

O park miejski w Krotoszynie

Krotoszyn posiada w samym śródmieściu piękny park, który jest ulubionym miejscem wypoczynku dla ogółu obywateli po całodziennej pracy. Wygląd parku szpecą, niestety, usunięte drzewa. Jedno takie drzewo o bardzo dużych rozmiarach stoi przy samym wejściu do parku z ul. Piastowskiej. Poza tym w parku od strony ulicy Zdunowskiej stoi nieczynny już od dłuższego czasu odrapany kiosk. Należałoby go odnowić i uruchomić względnie usunąć. (fk)

3 KRONIKA CZERWIEC

SOBOTA Klotyldy Pauli

Słońce w.: 3.37 zach.: 20.03
Księżyc w.: 20.53 zach.: 2.49

Przygotowania do sezonu pływackiego

W związku z projektem urządzenia w Krotoszynie większych zawodów pływackich i mistrzostw Okręgu Poznańskiego I kl. w dniach od 28 do 30 czerwca, Zarząd ZS „Gwardia" wspólnie z Zarządem Miejskim przystąpił do prac nad basenem pływackim, do wybudowania ścian betonowych oraz słupków startowych na 8 torów. Sekcja pływacka rozpoczęła z dniem 15 maja pod kierownictwem Jana Szlachty intensywne treningi.

W ramach „Tygodnia Burs i Stypendiów" urządza Z. S. Gwardia w dniu 4 czerwca br. o godz. 15 w Łazienkach Miejskich pierwszy w tym sezonie trójmecz pływacki między ZKS Kolejarz (Poznań). (fk)

W spółdzielni w Potrzebowie brak przedszkolanki

Na terenie spółdzielni produkcyjnej w Potrzebowie odczuwa się brak przedszkola, w którym znalazłyby miejsce dzieci pracowników. Pałac tamtejszy nadaje się na ten cel, trzeba tylko wykwalifikowanej przedszkolanki.

Drugą bolączką jest sprawa mieszkania Marszałkowskiej — robotnicy spółdzielni. Ciemne pomieszczenie, malutkie okna, cementowa posadzka w mieszkaniu nie odpowiada wymogom zdrowotnym.

Poza tym studnia robotników winna otrzymać pompę. Jej otwarty otwór grozi wpadnięciem dzieci do wody.

Wszystkie te braki winny być jak najszybciej usunięte. (wt)

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
Wieś
OMAWIA ZAGADNIENIA BUDOWY SOCJALISTYCZNEJ KULTURY W POLSCE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WSI
K993

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: W sobotę o godz. 19 „Wieczór baletowy". W niedzielę o godz. 18.30 „Borys Godunow" M. Mussorgskiego.

POLSKI: Dziś i codziennie o godz. 19.30 „Niemcy" L. Kruczkowskiego.

NOWY: Dziś i codziennie o godz. 19.30 „Wielki człowiek do małych interesów" Al. Fredry.

KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś i codziennie o godzinie 20 „Zielony Gil" J. Tuwima.

MŁODEGO WIDZA: Dziś o godz. 18 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

KINA

Apollo — o godz. 15.30, 18, 20.30 „Upiór w Operze"; Bałtyk — o godz. 18, 20.30 „Zwycięski powrót"; Rialto — o godz. 16, 18 i 20 „Rywal Jego Królewskiej Mości", o godz. 14 i 22 „M. Curie-Skłodowska"; Muza — „Milczenie jest złotem" o godz. 16, 18 i 20; Warta — o godz. 14 i 16 „Kobieta sama". o godz. 18 i 20.30 „Wilcze doły"; Piast — o godz. 16 i 20 „Czarci żleb".

WYSTAWY

Stary Poznań w Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych (al. Marcinkowskiego nr 23) od godz 10 do 18.

Wystawa Akcji „W" czynna codziennie w Coll Malus ul. Fredry 10 od godz. 11—19.

Redakcja. Poznań ul. Grunwaldzka 19 narożnik Marcelińskiej. Telefony: redaktor naczelny 77-68 sekr. redakcji 77-90 dział terenowy 78-38 dział miejski 78-57 dział depesz 78-14 nocny 64-72
Redaktor naczelny: Jan Zagierski.
Prenumerata na „Głos Wielkopolski" przyjmuje P P K RUCH Nr konta — V-6714
Biuro ogłoszeń Poznań ul. Wyspiańskiego 10 I ptr., tel. 64-75 i 62-70 Konto PKO Poznań nr V-6777/110 czynne od godz. 7—16.30 w soboty do 14.30
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62-70
Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—12114

Pracownicy poszukiwani

Rutynowanych księgowych poszukuje poważne przedsiębiorstwo państwowo-spółdzielcze. Oferty Głos Wlkp. dla K1132.

Księgowego technicznego, zootechnika, instruktora socjalnego, felczera weterynarii, kierownika gospodarstwa (rządca) przyjmie zaraz na warunkach Układu Zbiorowego Pracy Zespół Modrze w Jeziorkach k. Poznania. K1162

Kierowników budowy, kalkulatorów, techników budowlanych przyjmie zaraz **Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.** Zgłoszenia w Dyrekcji Technicznej P. R. B., Poznań, ul. Marsz. Rokossowskiego 130/132, wejście z ul. Winklera. K1173

Czyścicieli okien i chłopca do posyłek przyjmie **Spółdzielnia Pracy, Mickiewicza 36.** K1177

Magistrów farmacji zaangażuje zaraz przedsiębiorstwo państwowe. Podania z życiorysem należy kierować do Głosu Wielkop. dla K1165.

5 rutynowanych księgowych i 3 maszynistek poszukuje przemysłowe przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty: „Pebeco", Poznań, ul. Chlebowa 4/8. 2968g

Wolne posady

Apteka pod „Orłem" w Wągrowcu poszukuje zaraz kierownika(czki) 2801

Dziewczyna do kuchni potrzebna. Restauracja Garbary 41a. 2976g

Uczennica powyżej lat 18 do pracowni kapeluszy zaraz lub później. Zgłoszenia Drygasowa, Poznań Rokossowskiego 103. 2952g

Pomoc domowa potrzebna. Zgłoszenia: Grodziska 18. 2951g

Do dwojga dzieci potrzebna zaufana osoba. Warunki dobre. Oferty Głos Wielkp. dla 2928g.

Czeladnik piekarski potrzebny Poznań-Żegrze, ul. Rzeczańska 18 A. Marciniak. 2929g

Młodsza początkująca siła biurowa Oferty Głos Wielkp. dla 2945g.

Gosposia z poleceniami potrzebna św Marcina 45 m 5. 2971g

Gosposia do wszelkich prac domowych do Puszczykowa — zgłosz. poniedziałek 5 bm. od godz. 15 — 17 Agentura Barwy pl. Wolności 6. 2957g

Szuka posady

Poszukuję prania i sprzątania. Oferty Głos Wlkp. dla K 1176.

Samotny zdolny, bez nałogów, poszukuje zajęcia. Miejscowość obojętna. Oferty Głos Wlkp. dla 2930g.

Pomocnik mleczarski poszukuje posady miejscowość obojętna. Oferty Głos Wielkp. dla 2974g.

Nauka

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, Marcinkowskiego 2a 2649g

Tańców nowoczesnych narodowych step wyucza M. Szczurek, Zeylanda 2. 2852g

Przebitkowej księgowości przemysłowej kurs wieczorowy rozpoczynamy 4 czerwca. Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przemysłowo-Handlowej Warzyniaka 33. K1174

Słuchamy Radia

Niedziela, dnia 4 czerwca 1950

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

(Zastrzega się zmiany w programie)

6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 Skocznie i wesoło; 8.00 Dziennik; 8.55 Audycja SKRK; 9.00 Koncert organowy; 10.15 Program dnia i komunikaty; 10.20 Wieś tańczy i śpiewa; 11.10 „Pieśni polskie i radzieckie" w wyk. chóru Rozg. Pozn. pod dyr Lubomira Szopińskiego; 11.30 „Sprawy wiejskie"; 11.45 Skrzynka ogólna Rozg. Pozn. — listy radiosłuchaczy omówi A. Sikorski; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 Wiersze Kochanowskiego; 14.20 Gra Polska Kapela Ludowa; 15.15 „Wesoła rodzinka" — słuchowisko dla dzieci; 16.00 Dziennik; 17.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru P. R.; 19.45 Muzyka; 20.00 Dziennik; 20.40 Muzyka; 21.00 „Melodie świata"; 21.50 Felieton pt „Kaprysy mieszkańców zwierzyńca"; 22.05 Lekkie wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc"; 24.00 Koniec audycji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaże

Parcele własne w Antoninku otoczone zieleńcami, sprzeda je również na spłaty. Czubkowa Poznań Libelta 10 telefon 21 74 1736g

Willę wolnym mieszkaniem — Ostroroga 3 500 000, willę nową, wolnym mieszkaniem — idealną połowę, parcelę 800 m² przy Wołyńskiej, sprzeda Metelski, Marcina 23. 2725g

Kamienicę komfortową składami, w tym piekarnia 2300000; kamienicę komfortową Słowackiego 4 000 000; dom wolnym mieszkaniem, morga ogrodu, przy Poznaniu, 1 700 000 — sprzeda Metelski, Marcina 23. 2726g

Parcele!!! 1000 m² Poznaniu Najpiękniejszej dzielnicy miasta Cena 300 000. Sprzedaje „Union" Rzeczypospolitej 4. 2715g

Okazja! Domek ogrodem blisko Poznania dogodna komunikacja światło, skanalizowane garaż. Poważni reflektanci złożą oferty Gł. Wlkp. dla 2758g.

Okazyjnie: łóżka orzechowe polerowane, stoliki nocne szafy kompletne sypialnie, kuchnie poleca Janiak Ska, Za Bramką 4, przy Województwie. 2834g

Sprzedam motocykl z przyczepką BMW R-71. Słowackiego 30 m. 9 od 15—16 2920g

Pianino markowe, okazyjnie. Rogalińskiego 11 m. 4. 2978g

Sypialnie poleca Ignacy Sobczak Poznań, ul. Dąbrowskiego 64, przy Wawrzyniaka. K1139

Dom mieszkalny jednopiętrowy w mieście powiatowym sprzedam. Oferty Głos Wlkp. dla 2931g.

Maszynę tablerowania cukru sprzedamy. Oferty Głos Wielkopolski dla 2936g.

Spód z lisów, ełków oraz pierścionek męski; św. Marcina 36 m 4. 2973g

Motory elektryczne: 3.7 KW, 1500 obrotów, 2.6 KW, 1500 obr. obudowany do bezpośredniego sprzężenia: 0,5 KW, 3000 obr., zmienny, sprzedamy Oferty **Głos Wielkp.** dla 2938g.

Nową pierzynę sprzedam. Polna 64 m. 14. 2946g

Tragarze, belki, deski (stolarka) sprzedam. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 2964g.

Samochód osobowy marki Mercedes Typ 170 V kabriolet w dobrym stanie sprzedam. Telefon 65-59. 2965g

Parkiet sprzedam. Informacje godz. 16—17. Niegolewskich 10 m. 8. 2950g

Streptomecynę Merck sprzedam. Gostyń Pozn., Świerczewskiego 6 m. 4. 1085p

Sprzedam streptomecynę 8 gr tel. 13-96. 2996g

Maszynę do liczenia Mercedes Euklid automat 220 wolt sprzedam. Tel. 65-48. K1175

Samochód osobowy małolitrażowy tanio sprzedam. Zgłoszenia tel. 521-97. 3004g

Samochód 4 drzwiowy, małolitrażowy, na nowym ogumieniu okazyjnie sprzedam. Poznań al. Marcinkowskiego 1a m. 14. 3005g

Zegarek złoty na rękę, próby 585, marki Doxa, pierścionek złoty z brylancikiem ca 0.5 karat. Oferty kierować: Leszno, skrzynka pocztowa nr 22. K1164

Willę jednorodzinną przy Grunwaldzkiej wolnym mieszkaniem — **idealną** połowę willi — wolnym mieszkaniem — **willę** 2½ morgowym ogrodem sprzeda Hinc, Piekary 19 2948g

Kupna

Złom, monety srebrne kupuje Laboratorium Kaiser Poznań Półwiejska 8 827p

Dom piekarnia do 3.000 000 kupię Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. 2919g

2 ogrodowe ławki żelazno-drewniane z poręczami kupię. Zgłoszenia telefoniczne 98-54. 2940g

Leżak, ławkę krzesła ogrodowe kupię. Oferty Gł. Wlkp. dla 2981g.

Dom możliwie jednorodzinny ogrodem okolicy Jarocina. Ostrowa blisko stacji spiesznie kupię do 1 200.000. Nowak. Poznań Wyspiańskiego 16. 2979g

Kupię domek-willkę ogrodem oddam mieszkanie Śródmieście. Oferty Głos Wlkp. dla 2959g.

Zamiana

Śródmieściu 4-pokojowe wygodami II piętro na mniejsze. Oferty Głos Wlkp. dla 1100p.

Mieszkanie komfortowe 3 pokojowe w Toruniu zamienię na Poznań. Zgłoszenia Poznań, Grudzieniec 8. 2962g

Dwa pokoje kuchnią Puszczykówku zamienię na pokój kuchnią samodzielne Poznań, Zgr. Słowackiego 41 m. 20. 2961g

2-pokojowe kuchnią Inowrocławiu na 2 pokoje Poznaniu. Oferty Głos Wielkp. dla 2942g

2-pokojowe mieszkanie z łazienką i wygodami, samodzielne w centrum Kalisza, zamienię na skromne w Poznaniu. Oferty Głos Wielkp. dla 1075.

3 ubikacje przemysłowo-biurowe, 64 m². Patrona Jackowskiego wolne zaraz, bez kosztów. Oferty składać do administracji, Chudoby 20 m. 8 2993g

Wolne lokale

Wydzierżawię pokój kuchnią oraz szopy i plac. Zwrot remontu Oferty Głos Wielkp. dla 2967g.

Szuka lokalu

Małżeństwo bezdzietne, pracujące poszukuje pokoju kuchnia zaraz lub później. Zapłaci rok z góry. Okolica Luboń, Puszczykowo, Puszczykówko wzgl. Mosina. Oferty Głos Wielkp. dla 2966g.

Zguby

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Poznań, rosyjską wydaną RKU Grodno. Zdzisław Lasecki. 1074p

21 V znaleziono zegarek Jeziorem Kórnickim. Adres wskaże Głos Wlkp. dla 2363g.

Zgubiono tymczasowy dowód tożsamości nr 386/48, wydany przez Zarząd Gminy Błaszki na nazwisko Janina Jezierska. K1153

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej; nazwisko Wincenty Suliga, Kalisz, 23 Stycznia 43 m. 3. K1167

Zgubiono odcinki zameldowania wystawione na nazwiska Stanisław Zofia Mieczysław Irena Hoffsiak, zam. Kalisz, Babina 12. K1168

Zginęły odcinki zameldowania wystawione Zarząd Miejski Kalisz, Eugenia Kruszyna. K1169

Zginęła książeczka wojskowa wystawiona nazwisko Bolesław Janiszewski, ur. 18. I. 1924. K1170

Różne

Strojenia, naprawy, fortepianów wykonuje Drygas, Poznań Chudoby 15 (Skarbowa). Telefon 99-79 K1141

Letnisko-Uzdrowisko

Letniska okolicy leśnej nad wodą poszukuję dla rodziny, gotowaniem. Oferty Głos Wielkp. dla 2997g.

Dnia 1 czerwca 1950 zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana siostra, ciocia, szwagierka i kuzynka śp.

Aniela Złotowicz

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 4 bm., o godz. 17 z domu żałoby we Wrześni (Niezłomnych 27), o czym donosi

w smutku pogrążona rodzina

Września Poznań 3000g

Młodzież czechosłowacka

Foto Fafek, Praha

w coraz większym stopniu zastępuje dorosłych — Codzienny widok w miastach CSR: młodzież kieruje ruchem ulicznym

GRAD

Przed paroma tygodniami spadł w Afryce Płd. grad, który zabił jedną kobietę, a 80 osób ciężko poranił. „Ziarna" gradu były wielkości piłek tenisowych.

W wielu krajach grad stanowi wielką klęskę żywiołową. Uczeni szukają przeciw niemu środków zaradczych.

W naszym kraju grad, średnio biorąc, ma rozmiary zielonego grochu. Rzadko zdarza się, by osiągnął wielkość orzechów laskowych, niekiedy jednak dochodzi do wielkości cytryny, jak to się zdarzyło np. w 1935 r. w okolicach Krosna.

W krajach o klimacie gorącym padają grady znacznie większych rozmiarów. W Indiach np. w roku 1880 miała miejsce prawdziwa kanonada gradowa, która śmiertelnie poraniła ponad 200 osób.

Znakomity uczony, Karol Darwin, był świadkiem wielkiej burzy gradowej w Ameryce Płd., kiedy to spadające z nieba „kamienie" lodowe miały wielkość niedużych jabłek. — Piętnaście lat temu nad jedną z miejscowości w Anglii rozszalała się burza, strzelająca kawałkami lodu wielkości kurzych jajek.

Jak powstają lodowe grudki gradu?

Wstępujące prądy powietrza przy panującym silnym wietrze, niosą z sobą w górę aż do poziomu chmury gradowej drobiny wilgoci. W chłodnych górnych warstwach atmosfery kropelki te zamarzają i pokrywają się śniegiem. W ten sposób powstała bryłka lodowa spada ku ziemi, po drodze gromadząc na sobie nowe drobiny wilgoci. Nim jednak ziemi dosięgnie, nowy pionowy prąd wstępującego powietrza porywa je i unosi znów w wysokie chłodne warstwy atmosfery.

Bryłka zwiększa tu swe rozmiary i ponownie spada ku ziemi. Nim doleci do niej — nowy podmuch prądu wstępu-

jącego unosi ją ku górze! — tego rodzaju podróż w górę i na dół powtórzyć się może dziesięć i więcej razy, zależnie od panujących warunków atmosferycznych, nim wreszcie bryłka gradu spadnie na ziemię.

Przekrój bryłki gradu

Jeśli przekroić większą bryłkę gradu, można odczytać z koncentrycznych warstw lodu i śniegu, nałożonych kolejno wokół środkowego „jąderka" lodowego, historię gradowego „ziarna". Niektóre z olbrzymich bryłek gradu, jaki spadł w Indiach, wyjawiły swoim przekrojem do dwudziestu kolejnych nawarstwień. Znaczy to, że zanim owa bryłka gradu spadła na ziemię, odbyła dwudziestokrotną podróż pomiędzy ziemią a chmurą gradową!

Aby utrzymać w powietrzu gradową bryłkę średnicy 2,5 cm trzeba wiatru, dmącego z szybkością około 2 km na minutę. Ale, aby bryłkę o przekroju 7 cm unieść w górę trzeba pionowego pędzącego huraganu z szybkością prawie 200 km na godzinę.

Żaby i ryby w bryłkach gradowych

Badacze stwierdzili, że niekiedy w dużych bryłkach gradowych znajdowały się ...małe rybki i żabki.

Fenomen ten uczeni tłumaczą w następujący sposób:

W czasie tornada lub trąby wodnej, powstają pionowe prądy wstępujące o tak potężnej sile, że mogą unieść w górę drobne żyjątka, jak: rybki, żabki itp. Jeśli zawędrują one dość wysoko, wówczas pokrywająca je wilgoć może zamarznąć i pokryć się warstewką śniegu. Jeśli nadto powtórzą one historię gradowej bryłki, odbywającej paro — czy kilkunastokrotnie podróż między ziemią a niebem, zamienią się w dużą grudkę lodową i — spadną wreszcie na ziemię jako grad.

Ze względu na duże straty gospodarcze, — powodowane przez opady gradowe, nauka poszukuje środków zaradczych. Stosowane w wiekach ubiegłych latawce i baloniki, wyposażone w piorunochrony i wypuszczane w kierunku chmur gradowych, nie dały wyników. Nie zdały też egzaminu „artyleryjskie strzelania" ze specjalnych „armat przeciwgradowych", stosowane w Beaujolais, francuskim okręgu winnic. Te artyleryjskie wyczyny miały za zadanie spowodować silną wibrację powietrza w pobliżu chmury gradowej i w ten sposób rozładować ją niejako.

Nauka współczesna niewątpliwie znajdzie wkrótce bardziej skuteczne środki zaradcze w walce z chmurami gradowymi. (b)

Zwycięzcy *meczu*

FSGT — KOLEJARZ

René Burguler

Robert Calbot

Romano Goglia

François Cremonini

Gislano Marchionni

Robert Babby

André Chuard
sędzia

Marc Dücher

32)

— A teraz jazda — skoczył pochylnią w dół, ciągnąc za sobą Jana. Schronili się we wnękę, w której stali ładowacze.

Potężny wybuch wstrząsnął powietrzem, aż miał węglowy posypał się Janowi na kapelusz. Wybuch drugi, trzeci, czwarty. — ojciec liczył.

— Gotowe! — zawołał po siódmym strzale.

Zarządził przerwę śniadaniową. Jan chciał skoczyć do przodka, aby zobaczyć, ile węgla przyszło, zachował się jak szczeniak, party ciekawością, był przejęty, niby po pierwszym zjeździe do kopalni.

Lecz ojciec go powstrzymał:

— Poczekaj aż dym się wykurzy —

— Rychtujcie sobie synka, Franciszku — powiedział za złym uśmiechem Jarosz, rozwijając z gazety cienką pajdę chleba. — Co dwa chłopy, to nie jeden. Sztygarem go chcecie zrobić, do szkoły go poślecie. Spieprzyliście strajk, a zatem jazda forsę robić. — Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz nie zdążył. Jan spokojnie podszedł do niego, wziął go za bluzę na piersi i silnie nim potrząsnął. Jarosz nie był ułomkiem, chciał się bronić, lecz Jan trząsł nim jak młodym drzewkiem, mówiąc spokojnie:

— Na mnie możesz gadać, co się podoba, ale od ojca wara smyku, ale od ojca...

Ładowacze rozdzielili ich. Jarosz rwał się do bitki, lecz wykręcili mu ręce.

Jan usiadł, sięgnął po śniadanie. Nie miał apetytu, żuł chleb, który mu w ustach rósł.

Stary Leśniak powiedział ugodowo:

— Nie masz co pyskować, Jarosz. Lepiej pomyślmy, jak Czajkę wyciągnąć, on pomógłby nam w nowej walce o stawki.

— Może znowu strajk! — zawołał ładowacz blady z wściekłości — strajkujcie sobie, ale już żadnego na to nie nabierzecie. Ludzie chcą żyć, wiecie?

Leśniak spojrzał na resztę ładowaczy. — Co wy na to chłopcy?

Chwilę milczeli.

— No cóż — odezwał się przysadzisty Stworek. — Poczekamy, Czajka dobry chłop, nie powiem, może Związek pomoże, Franciszku, — niby przypomniawszy sobie o czymś bardzo ważnym, szybko wstał, i pobiegł do przodka.

I oto, nie wiadomo jak, Jan nagle zdecydował się nawoływać załogę do akcji o zwolnienie Czajki i do nowej rozgrywki z zarządem. Gdy zeszli z roboty, zaczepił kilka górników i pytał ich, czy są gotowi wziąć udział w wiecu, który trzeba by zwołać jeszcze dziś.

Odpowiadali półgębkiem, tłumaczyli się, że tymczasem nie maja do tego głowy, ani sił może trochę później, za tydzień... Odszedł od nich. Ale sprawa nie dawała mu spokoju. Myślał o niej, jakby w ten sposób brał odwet za wrogość, jaką go po strajku bardziej niż kiedykolwiek darzono. — O widzisz — powiadził w myśli urojoną rozmowę z Czajką — widzisz, jacy są twoi ludzie. Czy warto było...

Aż w końcu nie wytrzymał i gdy znów inna grupa robotników, zagadnięta przez niego wykręciła się sianem, krzyknął na całe podszybie:

— Tchórze, psia mać, człowiek za was do kryminału poszedł, Schwarz znów wam na głowę wchodzi, a wy, jak psy, ogon pod siebie i do budy. Tfu!

Wszczął się zgiełk, i byłaby znów wybuchła nowa awantura, gdyby właśnie nie nadeszła klatka, którą poczęto wyjeżdżać.

Przed wieczorem Jan ubrał się w niedzielny garnitur i wyszedł z domu. Sprawa Czajki nie dawała mu spokoju. Starał się w sobie wzbudzić do niego wrogość, powtarzał:

— Zabrał mi Martę — ale brzmiało to jakoś nieprawdziwie i blado. Szedł do Małynicza.

Mijając dom, w którym Marta mieszkała, przyspieszył kroku. Natrętne myśli na chwilę go opanowały, mógł teraz do niej wejść, żeby tylko ją zobaczyć, poprosić o jakąś książkę, jak każdy inny. Potrząsnął głową. Jego duże buty głucho stukały w ziemię.

Małynicza zastał wśród spakowanych walizek, otwartych szaf, wielkiego rozgardiaszu właściwego każdej przeprowadzce.

— Dobry wieczór, pan wynosi się stąd? — stanął w drzwiach, obrzucając wzrokiem pokój.

— Uciekam Janku, jak od zarazy. Gdy stare drzewo wali się, trzeba je uprzątnąć.

Inżynier wyglądał źle. Miał wory pod oczami, na policzkach srebrzył się dwudniowy zarost.

— Przychodzę do pana zawiadowcy w sprawie Czajki i nowych stawek. Załoga machnęła na to ręką. Co robić?

Małynicz zamknął walizkę, z którą właśnie się mocował.

— Siadaj — powiedział.

Zdjął walizkę z krzesła i wskazał je Jankowi. Sam umieścił się na siatce łóżka, którego materace leżały obok związane grubym sznurem.

— Czajkę wczoraj wysłano do Berezy — rzekł Małynicz.

Nastało milczenie. Jan głośno oddychał.

— Więc co będzie? — spytał bezmyślnie.

— Nic, jedna ofiara więcej.

— Świnie.

— Nie, Ludwik powiedział: walka klas.

— Et. — Jan machnął ręką. — Jaka tam walka. Ludzie świnie i jedni i drudzy.

— Jacy drudzy? — Małynicz patrzył na niego spode łba swoimi mądrymi oczami dużego kota.

—Nasi. Wart pac pałaca. Wie pan, że oni mnie się o strajk czepiają? Jak ja ich nienawidzę... Boją się zacząć nową walkę.

— Dziś po dniówce mówiłem z Derą, nowym delegatem, ale on twierdzi, że ludzie nie mają już sił na nowy strajk. Wszystkich strach obleciał, dlatego sił zabrakło.

Małynicz uśmiechnął się. Ten uśmiech stropił Jana.

— Ludzi trzeba wychować, powiedziałby Ludwik. Oj chłopcze, nie wolno swoich nienawidzić. A przecież oni są twoi, gdzie znajdziesz miejsce, jak nie wśród nich?

Jan milczał. Małynicz podszedł do maszynki spirytusowej, na której gotowała się kawa. Nalał dwie szklanki. Jedną wręczył Janowi.

— Ja w ostatnich dniach wiele przemyślałem, dwie noce przegadałem z synem przed jego odjazdem do Krakowa. Dawniej śmiałem się z niego, a teraz słucham, słucham... Janku, ty za opłotkami chodzisz, nie jesteś ani tu, ani tam. Pamiętam, jak twój ojciec mi opowiadał, gdyś wyjechał szukać pracy. Lepsze życie ci się marzy, lepsi ludzie. Czajka mówił kiedyś, że odstałeś od swoich.

— Nigdy z nimi nie byłem, to hołota i tchórze. Dlaczego mnie oskarżają, zapomnieli jak mnie po ramionach klepali, za to, że nie dałem Sójce wyjechać.

— Ludzi trzeba wychować — powtórzył Małynicz.

— Nie ja ich będę wychowywał.

— A kto? Jeżeli widzisz, że są słabi, jeżeli to widzisz?... Nie ma innej drogi, Janku. Ja też tak kiedyś myślałem. Nie uciekniesz Janku. Serce nie da. Nasz świat chodzi za nami dzień i noc, lata całe. Nie potrafisz mu się wyrwać.

— A Dziuba?

Małynicz znów wpatrzył się w niego szeroko otwartymi oczami.

— I Dziuba nie ucieknie. Dziuba jest jak chłopiec, który wdrapał się na wysmarowany mydłem słup. Wdrapał się po cudzych karkach. Ale kiedyś zejść będzie musiał, nie można tak wisieć całe życie.

— A jak nie zejdzie?

— To się zwali.

Janek wstał.

— Pójdę już.

— Co z twoją szkołą?

— Nic.

— Jak to? Przecież postanowiłeś...

— Trudno się dostać.

— Nie martw się. Przyjdź jutro po południu do Dąbrowy.

— Dlaczego pan się właśnie na mnie uwziął? — powiedział ze złością.

Małynicz podszedł blisko, prawie go dotykał.

Rzekł ściszonym głosem: — Tam w Krakowie, wiesz, tam wśród ludzi, z którymi Ludwik pracuje, mówią wciąż o tym, że w świecie szykuje się wielka burza. Hitler rośnie pod naszym bokiem, Schwarz rządzi kopalnią. Na wschodzie zaciska się robotnicza pięść, tak mówią. To nieprawda, że nasi ludzie tchórze. Potrafią bić się. Wiesz, chodzi o to, aby kopalnia przeszła w nasze ręce. Ja nie jestem politykiem, ale ten nowy pokład, ten węgiel koksujący... Kiedyś po niego przyjdę. Nikt nam nie pomoże, wiele mózgów od nas się odwróci, własne mózgi muszą nam wystarczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Głos Portowy

Obiad nieco wcześniej

W związku ze zmianą godziny rewelacyjnego widowiska artystyczno - humorystyczno - rewiowo - taneczno - sportowego mecz

ARTYŚCI — PRASA
4 czerwca br.
na boisku Związkowca-Warty
ulica Rolna (Wilda)
na 15 (3 po południu)

prosimy o wcześniejsze spożycie obiadu w nadchodzącą niedzielę. Radzimy do stołu podać:

a) duszone ziemniaki
b) zsiadłe mleko
c) sałata zielona
d) kompot z rabarbaru.

Tak syci i zadowoleni, dziękujemy domownikom za dobry posiłek i zapraszamy ich po obiadku na mecz-rewelację

ARTYŚCI — PRASA.

Wszystkie przygotowania do niedzielnej imprezy już ukończone. Sądzimy, że niezliczone rzesze sympatyków aktorów i dziennikarzy też już należycie przygotowały się do nadchodzącej niedzieli. Zwłaszcza sprawa obiadu powinna być dziś już ostatecznie załatwiona.

Mecze piłkarskie

W niedzielę, **dnia 4 bm. o godz. 18** na boisku przy radiostacji, ul. Gen. Świerczewskiego odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. „A" POZPN pomiędzy ZKS „Włókniarz" I (Poznań) — Z. K. S. „Spójnia" (Września).

W przedmeczu o godz. 16 spotkają się: **„Włókniarz" II — „Budowlani" II o mistrzostwo klasy „B".** O godz. 14.30 — o mistrzostwo juniorów: — **„Włókniarz" (juniorzy) — „Stal" (juniorzy).**

Obiad niedzielny nieco wcześniej — oto hasło przed nadchodzącą niedzielą.

Lecz zanim ona nadejdzie, pamiętajcie, że przedsprzedaż biletów jest już czynna.

Miejsce przedsprzedaży: Międzynarodowy Klub Prasy i Książki, ulica 27 Grudnia, narożnik ul. Fr. Ratajczaka.

Spotkanie hokejowe

Spotkania ligowe hokeja na trawie odbędą się na boisku hokejowym przy Stadionie Miejskim w dniu dzisiejszym o godz. 19 pomiędzy Z. K. S. „Włókniarz" (Poznań) i Z. K. S. „Budowlani" (Bielsko), oraz w dniu 4 czerwca br. pomiędzy Z. K. S. „Włókniarz" (Poznań) i Z. K. S. „Ogniwo" (Cieszyn) o godz. 18.

Bokserzy FSGT pokonani w Szczecinie

W rozegranym w Szczecinie meczu bokserskim między reprezentacją CRZZ a reprezentacją FSGT zwycięstwo odniosła drużyna polska 12:4.

Mecz wywołał wielkie zainteresowanie, gromadząc 10 tys. widzów.

Wyniki walk: w muszej — Woźniak po najładniejszej walce dnia pokonał Treille; w koguciej — Izydorczyk wygrał z Thibertem; w piórkowej — I Ciupka wygrał z Morestinem, w piórkowej II — Brzeziński pokonał Capelle; w lekkiej — Sadowski zremisował z Mondino; w półśredniej — Grzywocz II zremisował z Danglot; w średniej — Sznajder przegrał z Michel; w półciężkiej — Grzelak wygrał z Grenierem.